

WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ



WP

WYDAWNICTWO POLSKIE

**nr
23**

1987

**Szczęśliwego oraz bezpiecznego
Nowego Roku naszym Czytelnikom,
Sympatykom, Współpracownikom,
i Konfederatom życzy Redakcja**

P O R O Z U M I E N I E

Na spotaniu upoważnionych przedstawicieli Rady Politycznej KPN oraz Komitetu Wykonawczego Solidarności Walczącej podpisano porozumienie o wspólnych działaniach na rzecz odzyskania Niepodległości Polski. W ramach współpracy między organizacjami przewiduje się podejmowanie wspólnych akcji, wymianę informacji, prasy i wydawnictw oraz wzajemną pomoc techniczną i organizacyjną.

Za Radę Polityczną KPN
-KRZYSZTOF KRÓL

Za Komitet Wykonawczy SW
-KORNEL MORAWIECKI

K O M U N I K A T

W listopadzie bieżącego roku odbyło się pierwsze po zwolnieniu z więzienia przywódców KPN statutowe posiedzenie Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej.

Rada Polityczna wydała rezolucję o dalszym prawnym charakterze działań KPN oraz uchwałę w kwestii aktualnej sytuacji politycznej. Rada powołała statutowe organa kierownicze Konfederacji: Centralne Kierownictwo Akcji Bieżącej - CKAB (prowadzące działalność organizacyjną KPN) oraz Kierownictwo Akcji Długofalowej i Planowania Politycznego - KADIPP (prowadzące działalność polityczną KPN), wraz z przewodniczącymi tychże ciał. Podjęto także decyzje dotyczące bieżących poczynąń Konfederacji Polski Niepodległej.

BIP

R E Z O L U C J A

w sprawie prawnego charakteru działań KPN

Zgodnie z postanowieniami statutu, Konfederacja Polski Niepodległej działa używając wyłącznie godziwych środków oraz zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, zwłaszcza Konstytucją PRL i Paktami Praw Człowieka i Obywatela. W tym kontekście aktywność KPN rozwijana jest na bazie pełnego respektowania zasad konstytucyjnych PRL. Nie stoi to w sprzecz-

ności z dążeniem KPN do całkowitej zmiany konstytucji i unormowanego ustroju państwowego w sposób zgodny z obowiązującym prawem i w dotychczasowej konstytucji przewidziany.

W ostatnich latach odbyły się dwa procesy przywódców Konfederacji Polski Niepodległej. Pierwszy z nich, prowadzony przez 16 miesięcy (czerwiec 1981 - październik 1982) przed Sądem Wojewódzkim i Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego - był największym procesem politycznym w dziejach PRL; drugi, trwający dwa miesiące (marzec - kwiecień 1986) należał do największych. W obu przypadkach prokuratura wysunęła oskarżenie o rzekome przestępstwa w charakterze KPN, i w obu przypadkach Sądy oddaliły te oskarżenia jako bezpodstawne. Stanowisko takie zajęły zarówno Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego, jak Sąd Wojewódzki i Sąd Najwyższy - zaś ani Generalny Prokurator, ani Minister Sprawiedliwości nie skorzystali z możliwości złożenia nadzwyczajnej rewizji. Daje to wystarczający dowód potwierdzający podnoszone nieprzerwanie przez KPN twierdzenie, że jest związkiem działającym zgodnie z prawem i w ramach obowiązującego porządku prawnego. Sądy dwu instancji nie dopatrzyły się bowiem w istnieniu, programie i celu działania Konfederacji jakiegokolwiek przestępstwa.

Natomiast w obu procesach, w których występowały łącznie osiem członków Konfederacji (w tym Leszek Moczulski dwukrotnie) sądy dopatrzyły się indywidualnych przestępstw popełnionych rzekomo przez te osoby i skazały je albo za usiłowanie obalenia siły ustroju państwa, albo za tworzenie struktur mających pozostać tajemnicą dla władzy. Wyroki te są oczywiście niesłuszne i nieuzasadnione zebranych materiałem dowodowym, a we właściwym czasie zostaną zaskarżone w drodze rewizji nadzwyczajnej. W tej chwili nie ma to znaczenia, bowiem chodzi nam o zwrócenie uwagi, że wyroki skazujące dotyczyły indywidualnych rzekomych czynów oskarżonych, a nie Konfederacji jako takiej. Podobnie w innych procesach członkowie KPN, często bez ujawnienia ich przynależności, byli skazywani za ich indywidualne czyny, jak np. akcje protestacyjne, udział w manifestacjach, kolportaż prasy i wydawnictw itp. Łącznie chodzi o grupę ośmiu czołowych przywódców KPN, ok. pięćdziesięciu przywódców szczebla regionalnego oraz blisko tysiąc szeregowych działaczy Konfederacji skazanych bądź postawionych w stan oskarżenia. Na ok. sto tysięcy osób, które na przestrzeni ostatnich siedmiu lat przeszły przez szeregi KPN, jest to mniej niż jeden procent. Oskarżenie o czyny popełniane indywidualnie nie ma jednak nic wspólnego z postawieniem w stan oskarżenia całego związku. Z prawnego punktu widzenia decydujący jest fakt, że mimo dwukrotnego wysunięcia przez prokuraturę oskarżenia o przestępczy charakter KPN (art. 276 kodeksu karnego), sąd uznał taki zarzut za bezzasadny.

W związku z powyższym Rada Polityczna KPN stwierdza co następuje:

1. Sądy WOW, Wojewódzki i Najwyższy skuszenie nie dopatrzyły się znamion przestępstwa w istnieniu, programie i celu działania Konfederacji Polski Niepodległej;
2. Konfederacja Polski Niepodległej, dążąc do zmiany ustroju państwowego w Polsce, nigdy nie zamierzała ani nie zamierza osiągnąć tego przy użyciu przemocy ani jakichkolwiek innych prawem zabronionych, gwałtownych środków;
3. Cel, istnienie i struktura Konfederacji są jawne i statut KPN zakazuje ich utajnienia. Świadczy o tym dobitnie ogłoszenie istnienia Konfederacji i systematyczne informowanie o jej istnieniu i działaniach, ogłaszanie dokumentów programowych KPN oraz statutu - normującego jej strukturę. Jawność celu, istnienia i struktury Konfederacji jest już, a będzie jeszcze bardziej poszerzana niż wymagają tego obowiązujące przepisy.

Rada Polityczna
Konfederacji Polski Niepodległej

listopad 1986

3

W SPRAWIE SYTUACJI POLITYCZNEJ

Rada Polityczna Konfederacji Polski Niepodległej dokonawszy analizy rozwoju sytuacji politycznej stwierdza, co następuje:

Najprawdopodobniej kończy się okres otwartych represji policyjnych, rozpoczętych 13.XII.81, a wznowionych z początkiem 1985 roku. Decydują o tym następujące główne czynniki: 1. stan gospodarki, grożący załamaniem się w następstwie zużycia substancji materialno-technicznej i rezerw - zwłaszcza dekapitalizacji majątku trwałego - powoduje konieczność odblokowania energii społecznej oraz uzyskania kredytów zagranicznych; 2. wymagania polityki Moskwy, zmierzającej do wynegocjowania porozumienia z Zachodem, czemu szkodzi stan jawnych represji w PRL, obciążających politycznie ZSRR. Następstwem tych czynników są ostatnie posunięcia władz PRL: zwolnienie więźniów politycznych, wstrzymanie się z dalszymi aresztowaniami, zapowiedzi pewnej demokratyzacji i liberalizacji.

Sytuacja międzynarodowa jest korzystna. ZSRR zabiega o porozumienie z Zachodem, idąc na coraz dalsze ustępstwa i nie ukrywając, że gotów jest ustąpić jeszcze bardziej, aby tylko przerwać wyścig zbrojeń i uzyskać pomoc technologiczną i kapitałową. USA zdają sobie sprawę ze swej mocnej pozycji i coraz wyraźniej przyciskają ZSRR do muru. Waszyngton nadal kontynuuje swą dotychczasową linię w sprawie polskiej, domagając się gwarancji, że nie nastąpią nowe aresztowania, podjęcia dialogu między władzą a społeczeństwem i przywrócenia "Solidarności"; obecnie rozważana jest sprawa cofnięcia sankcji amerykańskich (za czym wypowiada się także bardziej ustępliwa część opozycji).

Sytuacja krajowa rozwija się pod ciężarem wzmagających się trudności gospodarczych i rosnącego wyraźnie biernego naporu społecznego, na ogół nie uświadamianego sobie przez ludzi. Władze w zasadzie nie są zdolne z przyczyn ogólnych na wznowienie represji, a więc są zmuszone do prowadzenia polityki łagodzenia i negocjacji. (L. Moczulski: "Skoro nie mogą siłą, chcą pokonać nas sposobem") Pragnęłyby doprowadzić do porozumienia z bardziej ugodową częścią opozycji za możliwie niską ceną, aby podzielić się z nią odpowiedzialnością za zbliżający się krach gospodarczy, uwiarygodnić się w oczach społeczeństwa i Zachodu, a w następstwie tego uzyskać pomoc gospodarczą oraz zepchnąć ze sceny politycznej bardziej radykalną część opozycji. Rachuby takie są jednak raczej nierealne.

Sytuacja w opozycji. Podziemie trwa, a mimo wyraźnego zmęczenia wielu działaczy, nie nie wskazuje aby miało zacząć zanikać. Nawet przy wznowieniu represji policyjnych istnienie podziemia nie jest zagrożone. Od września br. zaczynają się ujawniać struktury "Solidarności". Na tym tle zarysowała się wyraźna różnica stanowisk. Kierunek bardziej radykalny wzywa do stosowania metody faktów dokonanych i ujawniania struktur "S"; drugi kierunek, reprezentowany przez L. Wałęsę i TKK (złożoną z przedstawicieli Regionów) opiera się na pozostaniu w podziemiu - domyślnie aż do wynegocjowania porozumienia z władzami. Równolegle nastąpiło ożywienie działalności ugrupowań politycznych pozostających poza "S", bądź tylko luźno z nią związanych. Siła tych ugrupowań jest dość znaczna, zaś obecnie przerasta zapewne, przynajmniej aktywnością, potencjał "Solidarności".

Prognoza wydarzeń. Jakkolwiek niewykluczone jest wznowienie ograniczonej w czasie polityki represji, to ewentualne kolejne uderzenie w opozycję byłoby ze wszech miar szkodliwe dla PRL, pogarszając jej sytuację międzynarodową, gospodarczą i społeczną. Władze najprawdopodob-

niej zachowają umiar i idąc na niewielkie ustępstwa, pragnęły będą zachować całkowitą kontrolę nad rozwojem sytuacji. Jednakże władza nie będzie także potrafiła konsekwentnie realizować polityki demokratyzacyjnej i prowadzić będzie politykę ograniczonego konfliktu i doraźnych represji. Wobec opozycji stosowane będą dwie główne metody: straszenie (jawne groźby, ostrzeżenia, wzywania na SB, krótkotrwałe zatrzymania, ew. karanie aresztem przez Kolegia, być może jakieś skryte działania pozaprawne) oraz dezintegrowanie opozycji od środka (pobudzanie i natężanie animozji i podziałów, rozsiewanie oszczerczych plotek, prowokowanie waśni między poszczególnymi działaczami i grupami). Szczególnie groźne mogą być te ostatnie działania.

Obecnie nic nie wskazuje, aby władza dojrzała do zawarcia generalnego porozumienia społecznego, podobnego do sierpniowego z 80 roku - i nie wiadomo, kiedy do niego dojrzeje. Prawdopodobnie będzie to względnie długi proces, przy czym władze dążyć będą do szukania porozumienia i wypracowania kompromisu tylko z częścią ugrupowań opozycyjnych, przy czym w miarę upływu czasu oferty ze strony władzy kierowane będą do coraz to dalszych ugrupowań. Jest to dla opozycji sytuacja o tyle korzystna, że nawet ograniczone represje uniemożliwią pełną normalizację sytuacji międzynarodowej i będą blokowały energię społeczną, co spowoduje, iż słabsza władza będzie bardziej skłonna do ustępstw. Czyli im późniejsze będzie porozumienie, tym słabsza będzie wtedy władza i tym większe będą wtedy jej ustępstwa.

Rozważyć należy także sytuację, iż być może władza przygotowuje już kompleksowy projekt porozumienia w kształcie korzystnym dla siebie, a obecne projekty dotyczące rady konsultacyjnej i pozorna twardość są działaniami dezorientującymi.

Opozycja rozwijać się będzie zarówno jawnie, jak i w podziemiu - przy czym następować to będzie w toku długotrwałego, wielowątkowego procesu, przy działaniu licznych, niezależnych od siebie ośrodków często wyraźnie współzawodniczących, a nawet zwalczających się. Ośrodek tego będzie występowało dążenie do szukania jedności działania i wytwarzanie płaszczyzn porozumienia. Działalność opozycyjna koncentrować się będzie w kilku głównych ośrodkach działających w "Solidarności" (zwłaszcza ośrodki: Gdańsk, Mazowsze, Łódź, Dolny Śląsk) oraz w ugrupowaniach politycznych działających poza strukturami "S", a także wokół osób uznawanych powszechnie za główne autorytety polityczne opozycji (wielka dwudziestka, do której m.in. należą: Zb. Bujak, W. Frasyniuk, B. Geremek, A. Gwiazda, J. Kuroń, T. Mazowiecki, A. Michnik, L. Moczulski, Zb. Romaszewski, L. Wałęsa). W miarę rozwoju sytuacji rozwijać się będą przede wszystkim struktury jawne, zaś w podziemnych rozwój ograniczać się będzie głównie do prasy i wydawnictw. W następstwie siła opozycji będzie ustawicznie powiększać się.

Jakkolwiek wzrost opozycji powiększy znacznie obawy władz, nowa fala aresztowań mogłaby mieć jedynie miejsce w wypadku wyraźnego pogorszenia się sytuacji międzynarodowej, tj. wówczas gdyby Kreml zdecydował się zastosować ze względów taktycznych czasową politykę wzmożonej konfrontacji ("zimnej wojny") ze Stanami Zjednoczonymi.

Rada Polityczna rozważywszy rolę KPN w świetle powyższej sytuacji, podejmuje natępujące decyzje:

1. Formująca się nowa sytuacja polityczna w PRL, aczkolwiek napawająca optymizmem, w żadnym wypadku nie powinna prowadzić do osłabienia gotowości obronnej struktur konfederackich.

2. W pełni obowiązują wytyczne zawarte w Uchwale Politycznej II Kongresu KPN z 22 grudnia 1984 roku. Zgodnie z tą uchwałą, w obecnym okresie, czyli w dążeniu do osiągnięcia pluralizmu związkowego (I horyzont) Konfederacja nie wysuwa się na plan pierwszy. Zasadniczym organizatorem aktywności społeczeństwa jest i pozostaje nadal "Solidarność", a KPN udziela jej pełnego wsparcia i pomocy w działaniach na rzecz formalnej reaktywacji związku.

3. Wszyscy konfederaci, a w szczególności konfederaci działający w strukturach "S" obowiązani są działać na rzecz umacniania jedności związku i jego statutowych władz. Jednakże w dyskusjach wewnątrz "Solidarności", poprzedzających podjęcie decyzji, konfederaci prezentując stanowisko KPN winni opowiadać się za tworzeniem od nowa jawnych struktur "S" na wszystkich szczeblach, przy równoczesnym zachowaniu i umacnianiu podziemnej bazy całej aktywności. Ta generalna zasada winna być za każdym razem skorelowana z sytuacją w danym miejscu i w czasie. Ujawnienie jest możliwe jedynie wówczas, gdy ryzyko nie jest zbyt wielkie, a więc w szczególności nie naraża się na szwank istnienia struktur podziemnych. Nie można dopuścić, aby po ujawnieniu się Komisji Zakładowej "S" ewentualne represje naruszyły substancję związku na terenie danego zakładu. Jednakże - taktyka faktów dokonanych jest celowa i podjęcie ryzyka wychodzenia na powierzchnię struktur "S", w tym Komisji Zakładowych, stanie się niebawem niezbędne. Wszelkie decyzje muszą być podejmowane na miejscu i winna je cechować daleko posunięta rozważa.

4. Konfederacja musi być przygotowana do prowadzenia działań zarówno w sytuacji przygotowywanych i prowadzonych negocjacji między władzą a społeczeństwem i ugrupowaniami opozycyjnymi, jak też w sytuacji otwartej walki politycznej. Generalna linia działania politycznego KPN określona została w wystąpieniach Przewodniczącego KPN po opuszczeniu przez niego więzienia 13 września br. - i będzie nadal określana w toku kolejnych wystąpień.

5. Kierownictwo Akcji Długofalowej i Planowania Politycznego upoważnione jest do wydawania dyrektyw politycznych, podających Konfederatom i opinii publicznej szczegóły dotyczące realizowanej przez Konfederację linii politycznej.

6. Struktury terenowe KPN winny skupić się na umocnieniu swartości organizacyjnej i dyscypliny wewnętrznej. Należy rozpocząć szkolenie polityczne w oparciu o publikowane dokumenty i oświadczenia KPN oraz jej przywódców, przede wszystkim o teksty zamieszczone w "Gazecie Polskiej", "Drodze" i pismach Konfederacji ukazujących się w poszczególnych obszarach i okręgach. Oddziaływania KPN na zewnątrz muszą zostać zwiększone - zarówno poprzez szerszy niż dotychczas kolportaż naszej prasy i wydawnictw poza strukturami KPN, jak też przez działania bezpośrednie.

Rada Polityczna
Konfederacji Polski Niepodległej

UZASADNIENIE

Sąd Warszawskiego Okręgu
Wojskowego w Warszawie wyrokiem
z dnia 8 października 1982 r.
sygn. SoW 50 82 skazał Roberta
Leszka Moczulskiego na karę 7
lat pozbawienia wolności za
przestępstwo z art. 128 § 1 kk
w zw. z art. 123 kk polegające na
tym, że w okresie 1979-1980 r.

wspólnie z innymi osobami, w Polsce i poza granicami kraju, działając w celu obalenia przemocą ustroju PRL, osłabienia mocy obronnej kraju poprzez zerwanie jedności sojuszniczej z ZSRR, podjęli czynności przygotowawcze do osiągnięcia tego celu przez to, iż utworzyli nielegalny związek pod nazwą Konfederacja Polski Niepodległej i realizując program tego związku w szczególności:

- organizowali w kraju członków i sympatyków do działalności godzącej w interesy polityczne PRL,
- wykorzystywali aktualną sytuację polityczną i gospodarczą do kampanii propagandowej, mającej na celu uniemożliwienie konstytucyjnej działalności naczelnych organów władzy i administracji,
- organizowali i popularyzowali wydawnictwa oraz urządzali manifestacje, w których w konsekwencji nawoływali do osłabienia mocy obronnej kraju,
- utworzyli poza granicami kraju agendy związku mające za zadanie popularyzację programu i wydawnictw tego związku oraz organizowanie funduszy na jego działalność krajową (t. I k. 177-194).

Podczas pobytu Roberta Leszka Moczulskiego w zakładzie karnym struktury Konfederacji Polski Niepodległej prowadziły działalność w ograniczonym zakresie.

Postanowieniem Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie z dnia 3 sierpnia 1984 r. na mocy art. 2 ustawy z dnia 21 lipca 1984 r. o amnestii darowano Robertowi Leszkowi Moczulskiemu pozostałą do odbycia część kary pozbawienia wolności (t. II k. 14).

W dniu 4 sierpnia 1984 r. Robert Leszek Moczulski opuścił zakład karny w Barczewie. Po powrocie do Warszawy podjął działania zmierzające do reorganizacji Konfederacji Polski Niepodległej.

Na terenie kraju zostało rozpowszechnione "Oświadczenie Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej" podpisane pseudonimami: "Zawisza", "A. Kowalski", "Andrzej Grot" i opatrzone datą: sierpień 1984 r. (t. I k. 5).

Z treści tego oświadczenia wynikało, że KPN, pod przywództwem Roberta Leszka Moczulskiego zamierza kontynuować realizację programu "walki o odzyskanie wolności i niepodległości Polski" oraz będzie dążyć "do usunięcia radzieckiej dominacji

i monopartyjnej dyktatury PZPR, aby na miejsce satelickiej PRL stworzyć suwerenną, demokratyczną i sprawiedliwą trzecią Rzeczpospolitą".

Założenia tego programu zostały zawarte przez Roberta Leszka Moczulskiego w opracowaniu "Rewolucja bez rewolucji" opublikowanym w 1979 r. w czasopiśmie "Droga" nr 7 (t. I k. 109-160).

Podczas pobytu w zakładzie karnym w Barczewie Robert Leszek Moczulski ukończył opracowanie "Trzecia Rzeczpospolita - zarys ustroju politycznego" (t. V k. 128-181).

Z "Przeglądu KPN" - organu Rady Politycznej nr 1 z dnia 28 września 1983 r. wynikało, że osoby posługujące się pseudonimami: "Zawisza", "A. Kowalski", "Andrzej Grot" zostały upoważnione do sygnowania komunikatów, oświadczeń i rezolucji Rady Politycznej KPN (t. I k. 7). Pod tymi pseudonimami kryli się Zygmunt Goławski, Tadeusz Jandziszak, Krzysztof Król.

W październiku 1984 r. Robert Leszek Moczulski zorganizował w Warszawie zebranie osób należących do KPN. W spotkaniu tym wzięli udział m.in. Robert Leszek Moczulski, Andrzej Szomański, Krzysztof Król, Romuald Szeremietiew, Tadeusz Jandziszak, Tadeusz Stański, Zygmunt Goławski, Grzegorz Rossa. W czasie zebrania omawiano dotychczasową i przyszłą działalność KPN. Zdania na ten temat były podzielone. Robert Leszek Moczulski i Krzysztof Król, w przeciwieństwie do Romualda Szeremietiewa, Tadeusza Stańskiego, Tadeusza Jandziszaka i Zygmunta Goławskiego, pozytywnie ocenili dotychczasową działalność Konfederacji Polski Niepodległej i uznali, że zachodzą warunki do jej kontynuowania (t. VII k. 104-105).

Po sierpniu 1984 r. Krzysztof Król opracował pod pseudonimem "Andrzej Grot" broszurę zatytułowaną "Leszek Moczulski - życie i idea". Egzemplarze tego wydawnictwa zostały zakwestionowane podczas przeszukań

w mieszkaniu Krzysztofa Króla i Tadeusza Jandziszaka (t. V k. 116; t.V k. 15-19; t.XI k. 134-135).

W dniu 22 grudnia 1984 r. w wieży kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny przy ul. Przyrynek 2 w Warszawie w pomieszczeniach dzierżawionych przez Klub Inteligencji Katolickiej odbyły się obrady II Kongresu Konfederacji Polski Niepodległej poprzedzone mszą odprawioną przez księdza Andrzeja Zarzyckiego z Towarzystwa Jezusowego.

W obradach, które otworzył Robert Leszek Moczulski uczestniczyło 28 osób. Obradom przewodniczył Zbigniew Kędzierski.

Bezpośrednio przed rozpoczęciem II Kongresu KPN Tadeusz Jandziszak i Zygmunt Goławski przekazali Robertowi Leszkowi Moczulskiemu pismo podpisane przez Romualda Szeremietiewa, Tadeusza Stańskiego, Zygmunta Goławskiego i Tadeusza Jandziszaka informujące, że wymienione osoby postanowiły wystąpić z Konfederacji Polski Niepodległej (t. VII k. 54-55).

Podczas II Kongresu wybrano nowe kierownictwo Konfederacji Polski Niepodległej. Przewodniczącym KPN i przewodniczącym Rady Politycznej został Robert Leszek Moczulski. W skład Rady Politycznej weszli ponadto: Krzysztof Król, Zygmunt Andrzej Szomański, Adam Słomka, Zbigniew Rybarkiewicz i Dariusz Wójcik (t. X k. 12-128).

Kongres podjął również "Uchwałę polityczną", w której zawarto deklarację kontynuowania dotychczasowych działań zmierzających do utworzenia trzeciej Rzeczypospolitej w oparciu o założenia programowe przedstawione w "Rewolucji bez rewolucji". Konfederacja Polski Niepodległej, posługując się mianem partii politycznej, przewidująca m.in. nawiązanie współpracy, w celu wywołania niepokojów publicznego, z innymi nielegalnymi ugrupowaniami opozycyjnymi. Uznano, że "zinte-

growana opozycja - być może w niedługim czasie - będzie w stanie przejąć kontrolę nad rozwojem sytuacji i poprowadzić Polskę ku niepodległości". Określając formy działań masowych wskazano na bierny opór i bojkot. Stwierdzono, że "jakkolwiek - polegają one na wstrzymaniu się od działania, stanowią niezbędne przygotowania do wszystkich akcji czynnych". W rozdziale IV uchwały politycznej przytoczono - za "Rewolucją bez rewolucji" - pięć faz dojścia do niepodległości. Wreszcie w rozdziale VII stwierdzono: "Konfederacja Polski Niepodległej działając w kraju i na obczyźnie walczy o odzyskanie wolności i niepodległości Rzeczypospolitej. Konfederacja Polski Niepodległej dąży do przeprowadzenia wolnych wyborów, które wyłonią autentyczny Sejm Rzeczypospolitej, reprezentujący wszystkich Polaków, oraz powołany przez niego Rząd" (t. V k. 117).

Poza uchwałą polityczną oznaczoną nr 9 uchwalono na II Kongresie jeszcze dziesięć uchwał. Wśród nich znajdowała się uchwała nr 2 dotycząca zmian w statucie KPN, uchwała nr 3 zawierająca polecenie "Przewodniczącemu KPN, Radzie Politycznej KPN oraz wszystkim organom statutowym KPN przeorganizowanie Konfederacji w taki sposób, aby stała się skutecznym i sprawnym narzędziem walki politycznej, adekwatnym do istniejącej sytuacji i warunków działania, zdolnym do osiągnięcia założonych celów". Zalecono, by wyodrębnić struktury czynne, skupiające wyłącznie działaczy przewidzianych do organizowania i kierowania pracą innych i specjalistów w poszczególnych dziedzinach aktywności oraz struktury nieczynne - skupiające pozostałych członków i prowadzące tylko ograniczone działanie wewnętrzne i zewnętrzne. Podział członków na czynnych i nieczynnych powinien być dokonany w toku weryfikacji członkowskiej. Wyodrębnianie struktur czynnych i nieczynnych

winną nastąpić w trakcie weryfikacji dotychczasowych struktur. W uchwale 11 polecono Radzie Politycznej rozpatrzenie, ewentualne opracowanie oraz ogłoszenie stosunku KPN do kwestii: 1) Polacy w Rosji; 2) Granica Polski z Litwą, Białorusią i Ukrainą; 3) siły patriotyczne w wojsku.

Statut Konfederacji Polski Niepodległej określał tę organizację jako partię polityczną, jednoczącą w swych szeregach autonomiczne ugrupowania polityczne. Określał, że KPN tworzy Obszary, Okręgi, Rejony Działania i Grupy Działania oraz inne struktury potrzebne dla realizacji zadań. W art. 6 zostało stwierdzone, że "KPN utworzona została i działa w ramach porządku prawnego, obowiązującego na obszarze jej działania. Jest partią jawną (...) nie podlega nadzorowi ze strony jakichkolwiek czynników". W art. 9 zawarte zostało sformułowanie, że "KPN działa, posługując się jedynie godziwymi metodami, zgodnymi z interesami i prawami Rzeczypospolitej, służącymi jedynie Polsce, adekwatnymi do rzeczywistości i wynikającymi z celów, zadań i możliwości Konfederacji". Nie rezygnując z góry z jakichkolwiek godziwych form działania na rzecz niepodległości, za swą główną drogę działania KPN przyjmuje pokojowe dążenie do tworzenia struktur, z których powstanie niepodległa Trzecia Rzeczypospolita" - art. 10. Statut określał także rodzaje członkostw (czynne, bierne) oraz tryb przyjmowania nowych członków, zastrzegając tajność nazwisk i adresów, których zobowiązał do składania roty ślubowania według przyjętego tekstu (t. V k. 117).

W skład KPN wchodzić mogły grupy skonfederowane i grupy afiliowane. Grupy Skonfederowane stanowiły integralną część konfederacji, a ich członkowie byli członkami KPN. Grupy Afiliowane zachowywały pełną odrębność organizacyjną i własne członkostwo, ale zintegrowane

były z KPN we wspólnych działaniach kierowanych przez władze statutowe KPN. Natomiast Grupy Stowarzyszone były w pełni samodzielnymi strukturami, stale prowadzącymi wspólną działalność z KPN na podstawie wspólnie ustalonego programu. Grupy Skonfederowane i Afiliowane posiadały własne nazwy, a na mocy własnych uchwał określały swą strukturę, program ideowy i polityczny oraz wybierały władze i reprezentantów. Autonomiczną decyzją mogły zmieniać swój charakter, przekształcić się w Grupę Stowarzyszoną bądź samodzielną partię polityczną.

Według Statutu organami KPN były: Kongres, Przewodniczący KPN, Rada Polityczna, kierownictwo Akcji Bieżącej, kierownictwo Akcji Długofalowej i Planowania Politycznego oraz Sąd koleżeński.

Uchwały podjęte przez II kongres zostały opublikowane w wydawnictwach takich jak: "Uchwały II Kongresu KPN", "Przegląd KPN nr 5", "Konfederat Śląski" z dnia 17.2.1985 r.

W okresie między 22 grudnia 1984 r. a 9 marca 1985 r. Robert Leszek Moczulski, Krzysztof Król i Andrzej Szomański spotykali się wielokrotnie w celu omówienia bieżących spraw organizacyjnych KPN oraz przedyskutowania stanowiska, jakie ma zająć Rada Polityczna w istotnych kwestiach politycznych.

Robert Leszek Moczulski w okresie tym odbył też szereg podróży po kraju, zwłaszcza na Śląsk. Spotykał się z miejscowymi działaczami KPN oraz wygłaszał prelekcje. W dniu 10 lutego 1985 r. w pomieszczeniu Państwowego Szpitala Klinicznego nr 1 w Zabrze miało miejsce zebranie, w którym uczestniczyli m.in. Robert Leszek Moczulski, Krzysztof Król, Adam Słomka i Grzegorz Rossa. Salę na zebranie udostępnił zatrudniony w tym Szpitalu lekarz Jerzy Marek. Robert Leszek Moczulski wygłosił prelekcję na temat działalności KPN i jej program. Przebieg prelekcji był nagry-

wany na taśmę magnetofonową. Kasety z nagraniami rozpowszechniane były na terenie Śląska. Informacja na ten temat została zamieszczona w czasopiśmie "Konfederat Śląski" z dnia 17.2.1985 r.

Nagranie kasetowe prelekcji w Zabrzu zostało zakwestionowane w dniu 9 marca 1985 r.

podczas przeszukiwania Adama Słomki (t. IX k. 1; t. V k. 118; t. X k. 207-243).

Rada Polityczna podejmowała szereg działań zmierzających do utworzenia struktur KPN na terenie kraju, utrzymywanie z nowopowstałymi ośrodkami stałych więzi organizacyjnych, a także zapewnienie dopływu informacji o pracach Konfederacji do jej członków.

W tym celu uchwały podjęte przez II Kongres, uchwały Rady Politycznej, a także oświadczenia i inne dokumenty były publikowane i rozpowszechniane.

Dla podejmowania uchwał nie było potrzeby powoływania Rady Politycznej w pełnym składzie.

Zgodnie z uchwałą nr 7 wszystkie dokumenty programowe i organizacyjne Rady Politycznej miały być podpisywane: "za zgodność z upoważnienia Rady Politycznej KPN - Andrzej Grot" (t. V k. 113)

W Konfederacji Polski Niepodległej, będącej związkiem kadrowym obowiązywała zasada jednoosobowego kierownictwa na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Z tego względu oraz w celu zapewnienia tajności niektórych dokumentów dla szerszego kręgu członków KPN opracowana została Instrukcja organizacyjna 7 1 skierowana do kierownictwa Akcji Bieżącej Obszarów i Okręgów KPN. Określa ona m.in. sposób przechowywania dokumentów wewnętrznych KPN, stopień ich jawności (skala od I do IV) oraz krąg osób uprawnionych do zapoznawania się z nimi.

W okresie do dnia 9 marca 1985 r. Rada Polityczna pod-

jęła szereg uchwał w tym: o reorganizacji struktur, o jednoosobowym kierowaniu, o sposobie przyjmowania członków KPN, o weryfikacji, o sygnowaniu dokumentów, o Memorandum i Apelu w sprawie Jałty.

W "Memorandum" zawarte zostało stwierdzenie, że "porozumienie jałtańskie, jako zawarte bez porozumienia z Polską i wbrew jej woli - do niczego Polski nie zobowiązuje". Natomiast na ZSRR, Wielkiej Brytanii i USA ciąży zobowiązanie do przeprowadzenia w Polsce wolnych i nieskrępowanych wyborów celem wyłonienia Sejmu, który powoła autentyczny rząd Polski oraz rozstrzygnie o jej ustroju. Wyborów takich w Polsce dotychczas nie przeprowadzono. Rada Polityczna KPN wezwała ZSRR, Wielką Brytanię i USA do podjęcia środków "zmierzających do tego, aby planowane w PRL na drugie półrocze 1985 r. wybory były rzeczywiście wolne i nieskrępowane oraz mogły wyłonić Sejm reprezentujący cały naród. Będzie to rzetelne wykonanie zobowiązań podjętych w Jałcie wobec Polski.

Z komunikatu Biura Informacji i Propagandy Konfederacji Polski Niepodległej z dnia 4 lutego 1985 r. wynikało, że "Memorandum" zostało doręczone ambasadam Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej oraz Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich - w Warszawie. Rada Polityczna wystosowała równocześnie "Apel" wzywający "ugrupowania polityczne i wszystkich ludzi dobrej woli o poparcie inicjatyw jałtańskich Konfederacji Polski Niepodległej".

Tekst "Memorandum" był rozpowszechniany przez KPN m.in. w czasopiśmie "Przyszłość Polski" nr 1/7, a także w postaci ulotek (t. V k. 113; t. IV k. 20-28; t. XI k. 134-135).

Do pierwszego posiedzenia Rady Politycznej II kadencji w pełnym składzie doszło w

dnia 9 marca 1985 r. w mieszkaniu nr 89/90 przy ul. Chmielnej 128 w Warszawie. Na kilka dni przed tym zebraniem Robert Leszek Moczulski poinformował Andrzeja Szomańskiego, że posiedzenie poświęcone będzie wypracowaniu stanowiska KPN w kwestii wyborów do Sejmu PRL w 1985 r., a także powołania organów wykonawczych Konfederacji (t. VII k. 77).

W zebraniu tym wzięli udział członkowie Rady Politycznej: Robert Leszek Moczulski, Krzysztof Król, Andrzej Szomański, Adam Słomka, Dariusz Wójcik i Zygmunt Żenik, a także Piotr Węgierski, Wojciech Pagiel i Grzegorz Rossa (t. III k. 19-21). Obradom przewodniczył Robert Leszek Moczulski. Ustosunkował się m.in. pozytywnie do inicjatyw zmierzających do wywołania strajków protestacyjnych w dniu 28 lutego 1985 r., do których wzywała Tymczasowa Komisja Koordynacyjna "Solidarność" w związku z zapowiedzianymi podwyżkami cen niektórych towarów. Poinformował zebranych o konieczności wypracowania stanowiska KPN w odniesieniu do nadchodzących wyborów do Sejmu, a także powołanie organu wykonawczego - Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN. Następnie uczestnicy zebrania przystąpili do dyskusji nad opracowanym przez Roberta Leszka Moczulskiego projektem "Rezolucji" w sprawie nadchodzących wyborów do Sejmu. W "Rezolucji" tej zawarte było stwierdzenie, że: "jeśli sytuacja w kraju zbliżona będzie do obecnej, najsłuszniejszym rozwiązaniem pozostanie całkowity bojkot wyborów. W każdym razie w warunkach, gdy ordynacja wyborcza dopuści tylko jedną listę kandydatów, zatwierdzonych przez władze, bądź też dopuszczając formalnie więcej list, uniemożliwi rejestrację list opozycyjnych - KPN nie będzie mogła uznać zarządzonego przez władze głosowania za wybory i - tak jak w 1980 r. wezwie społeczeństwo do ich bojkotu".

Konfederacja Polski Niepodległej w oświadczeniach 1/85 i 2/85 sygnowanych przez Kierownictwo Akcji Bieżącej w lutym 1985 r. wzywało przyłączając się do apelu - Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej "Solidarność" do przeprowadzenia w dniu 28 lutego 1985 r. - 15-minutowego strajku generalnego w związku z zapowiedzianymi podwyżkami cen niektórych artykułów oraz żądała uwolnienia Władysława Frasyniuka, Bogdana Lisa, Adama Michnika oraz Andrzeja Gwiazdy (t. V k. 113). Członkowie KPN czynnie uczestniczyli w proteście głodowym w kościele pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Krakowie (t. V k. 114), a także w nielegalnych demonstracjach m.in. w Warszawie i Krakowie (t. III k. 110, 112).

Posiedzenie Rady Politycznej w dniu 9 marca 1985 r. zostało przerwane wkroczeniem funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Osoby uczestniczące w zebraniu zostały zatrzymane. Przeprowadzone przeszukania: w mieszkaniu, w którym odbywało się posiedzenie Rady Politycznej oraz w mieszkaniach osób zatrzymanych ujawniły znaczne ilości nielegalnych publikacji.

Konfederacja Polski Niepodległej prowadziła działalność wydawniczą. Decyzjami władz centralnych KPN następujące czasopisma miały prawo uwidaczniać, że były pismami Konfederacji: "Droga", "Konfederat Śląski", "Myśl Niepodległa", "Littera", "Niepodległość", "Przegląd Krakowski", "Przyszłość Polski", "Victoria", "Strzelec" (t. V k. 114).

W starannie dobranych i opracowanych materiałach zamieszczonych zwłaszcza w czasopiśmie "Droga" nr 14-15, 16 (numer ten datowany był: kwiecień 1985 r. - jednak większość materiałów została opracowana przed dniem 9 marca 1985 r.), "Przyszłość Polski" nr 1/7, "Gazeta Polska", "Konfederat Śląski" nr II, a także

dokumentach KPN - zwłaszcza w Uchwale politycznej II Kongresu formułowane były tezy o braku niepodległości i suwerenności Polski, totalitaryzmie władz państwowych, poczynaniach tychże władz zmierzających do biologicznego i kulturowego wyniszczenia narodu polskiego.

Dla oceny działalności i zakresu odpowiedzialności Roberta Leszka Moczulskiego, Krzysztofa Króla, Andrzeja Szomańskiego, Adama Słomki i Dariusza Wójcika zważyć należało co następuje: Konfederacja Polski Niepodległej w rozumieniu prawa karnego jest związkiem. Kodeks karny nie precyzuje wszakże co należy rozumieć pod tym określeniem. Dlatego odwołać się należy do pojęć znanych z socjologii. Związek to więc grupa osób mających jakieś cechy stałej organizacji: kierownictwo, ustalony program i formy działalności, formę członkostwa, a zwłaszcza sposób przyjęcia w poczet i wydalenia, określone obowiązki członków.

Podstawowe dane dotyczące struktury organizacyjnej KPN zawarte zostały w statutach: tym z czasów I Kongresu i tym uchwalonym na II Kongresie. Z tych dokumentów organizacyjnych wynikało, że Konfederacja Polski Niepodległej jednoczy w swych szeregach autonomiczne ugrupowania polityczne. W skład KPN wchodziły grupy skonfederowane i grupy afiliowane.

Grupy skonfederowane stanowią integralną część KPN. Ich członkowie są członkami KPN. Grupy afiliowane zachowują pełną odrębność organizacyjną i własne członkostwo, ale są zintegrowane z KPN we wspólnych działaniach kierowanych przez władze statutowe KPN.

Grupy skonfederowane i afiliowane posiadają własne nazwy. Na mocy własnych uchwał określają swą strukturę, program ideowy i polityczny oraz wybierają władze i reprezentantów.

Z tego systemu wynikało, że

Konfederacja Polski Niepodległej miała na celu integrację organizacji, których ustroj pozostać miał w tajemnicy władz państwowych.

Konfederacja Polski Niepodległej stwierdzała w statucie, że nie podlega nadzorowi ze strony jakichkolwiek czynników.

Już z przytoczonych zasad organizacyjnych należało uznać Konfederację Polski Niepodległej za związek tajny w rozumieniu art. 278 § 1 kk. Jednakże i inne okoliczności przeczyły tezie statutowej, że KPN jest organizacją jawną. Zwrócić należało uwagę na formy członkostwa w KPN. Miało bowiem miejsce wyraźne odróżnienie członków czynnych od członków nieczynnych oraz grup czynnych i grup nieczynnych. Ten podział miał istotne znaczenie praktyczne w działalności politycznej. Pozwalał bowiem na zachowanie części członków i grup w rezerwie z możliwością uruchomienia w stosownym momencie walki politycznej. Podkreślenia wymaga także fakt, iż nazwiska i adresy członków KPN stanowić miały sprawę wewnątrzorganizacyjną i nie były ogłaszane. Natomiast nazwiska osób zasiadających we władzach KPN mogły być ogłaszane, chociaż obowiązku takiego nie było.

Z zagadnieniami tymi w ścisłym powiązaniu pozostawała kwestia weryfikacji członków KPN. Nader istotne kwestie wynikały z załączników do uchwały nr 6 Rady Politycznej, a mianowicie: weryfikacji i instrukcji dla okręgowych komisji weryfikacyjnych. Ten ostatni dokument przewidywał bowiem, że po zweryfikowaniu okręgowa komisja weryfikacyjna wypełnia szyfrem kartotekę członków. Klucz do szyfru mogły znać najwyżej dwie osoby z kierownictwa okręgu lub obszaru. Kartotekę taką, mimo zaszyfrowania, należało przechowywać w miejscu bezpiecznym, dobrze zamaskowanym. Wskazać nadto należało, że Kierownictwo Akcji Bieżącej instrukcją organizacyjną 7/1 wprowadziło zasady

awiania i przechowywania dokumentów organizacyjnych - tym cztery stopnie tajności, zarazem cztery kręgi jawności i legu tychże dokumentów. Znaczenie było też utrzymanie sygnowania uchwał Rady Politycznej pseudonimami.

Istotną okolicznością przebiegającą także o jawności struktury organizacyjnych Konfederacji Polski Niepodległej było ujęcie tzw. "struktury drugiej" mimo, iż statut takiej formy nie przewidywał.

Wskazane fakty pozwalały na twierdzenie, że ustrój Konfederacji Polski Niepodległej miał pozostać tajemnicą dla władz państwowych, a co za tym idzie była to organizacja polityczna w formie związku tajnego. Wskazywano na to m.in. fakt, że Leszek Moczulski, Krzysztof Król, Andrzej Szomański, Jan Słomka i Dariusz Wójcik weszli w skład naczelnych władz Konfederacji Polski Niepodległej. Mieli zatem wpływ na istotne decyzje organizacyjne. Należało więc uznać, że każdy z nich swym działaniem wypełnił dyspozycję art. 8 § 1 i 2 kk.

Organami prasowymi Konfederacji Polski Niepodległej były m.in. "Droga", "Przyszłość Polski", "Gazeta Polska", "Konfederat Śląski". Publikacje te należało traktować jako czasopisma w rozumieniu art. 7 ust. 3 pkt. 3 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. - prawo prasowe. Zapisy tej ustawy weszły w życie w dniu 1 lipca 1984 r. Zatem maksymalny odstęp czasowy, w którym winna ukazać się publikacja, by móc określić mianem czasopisma winien być liczony od tej daty. Przyjęte w wyroku ramy - do 9 marca 1985 r. nie objęły okresu dłuższego niż rok. Dlatego użycie się takich tytułów jak "Droga", "Przyszłość Polski", "Gazeta Polska", "Konfederat Śląski" we wskazanym okresie kwalifikowało na uznanie tych publikacji za czasopisma. Podkreślenia wymaga fakt, iż w "Gazecie Polskiej" wymienione zostały tytuły wydawnictw, które

miały prawo uwidaczniać, że są pismami KPN, a mianowicie: "Droga", "Konfederat Śląski", "Myśl Niepodległa", "Littera", "Niepodległość", "Przegląd Krakowski", "Przyszłość Polski", "Victoria", "Strzelec".

"Konfederacja Polski Niepodległej" jest ugrupowaniem antysocjalistycznym. Istotnym elementem jej programu jest teza o prowadzeniu walki o "niepodległość" i "suwerenność" państwa polskiego. Znamienne, że KPN w podstawowych dokumentach organizacyjnych odwołuje się do wizji "Trzeciej Rzeczypospolitej". Było to oczywiście nawiązanie do okresu "Drugiej Rzeczypospolitej" i roli jaką miał odgrywać w czasie późniejszym tzw. ośrodek legalistyczny. Znamienne, że KPN w podstawowych dokumentach organizacyjnych unika określenia, że działa ona na obszarze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Co za tym idzie jest to negowanie, wbrew faktom historycznym i politycznym niepodległego i suwerennego państwa polskiego - Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Konfederacja Polski Niepodległej wywodzi, że zachodzi lunoctim pomiędzy rzekomym brakiem suwerenności, a - jak to określono - totalitaryzmem i komunistyczną oraz radziecką dominacją. Zdawano sobie zapewne sprawę z tego, iż z uwagi na naszą narodową przeszłość hasło "niepodległość i suwerenność" jest nośne propagandowo. KPN starała się uzasadniać, że "odzyskanie" przez Polskę rzekomo utraconej suwerenności będzie możliwe jedynie dzięki dojściu przez nią do władzy, liczyła też na dezintegrację wspólnoty państw socjalistycznych, jej destabilizację.

Konfederacja Polski Niepodległej należy do tzw. nurtu neopiękarskiego opozycji. Stąd w jej działalności nawiązywanie do dawnych sentymentów - z jednej strony oraz próby ożywienia dawnych antagonizmów - z drugiej strony. Służyć temu musiały zamieszczane w publika-

ojach rzekomo historyczne materiały dotyczące zwłaszcza zakresu stosunków polsko-rosyjskich i polsko-radzieckich zawierające w rzeczywistości treści polityczne i przeznaczone na użytek bieżącej walki politycznej. Nie chodziło bowiem o wypełnienie tzw. białych plam w historii, lecz przez zamierzony dobór materiałów o swoistą interpretację wydarzeń historycznych lub politycznych, by tą drogą oddziaływać na stan świadomości zwłaszcza młodego czytelnika.

Tym samym celem służyć miały opracowania dotyczące różnych aspektów polityki wewnętrznej Polski. Nie chodziło w nich bynajmniej o krytykę, konstruktywną krytykę różnych nieprawidłowości, braków, błędów mających jeszcze miejsce w życiu kraju. Chodziło natomiast o wywołanie niepokoju publicznego, powodowanie napięć społecznych, wytwarzanie atmosfery wrogości i nieufności wobec poczynąń władz. Chodziło o to, by tą drogą szerzyć zamęt przede wszystkim w umysłach młodego pokolenia. Chodziło także o wyparcie ze świadomości społecznej dokonań i systemu wartości właściwych dla ustroju socjalistycznego.

Reguły legalnej działalności partii politycznych jako organizacji reprezentujących interesy określonej klasy i dążących do sprawowania władzy samodzielnie, bądź też w systemie koalicyjnym, z uwagi na ich znaczenie dla ustroju, są zawarte wprost w Konstytucji i w żadnym stopniu nie wiążą się z prawem o stowarzyszeniach (z 1932 r.), regulującym zupełnie inną materię (prawo obywateli do zrzeszania się). Artykuł 3 ust. 1 Konstytucji stanowi, że "przewodzącą siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza", natomiast z drugiej części tegoż artykułu wynika, że "sojusz i współpraca Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i

Stronnictwem Demokratycznym w budowie socjalizmu oraz ich współdziałanie ze stojącymi na gruncie zasad ustrojowych organizacjami i stowarzyszeniami społecznymi stanowią podstawę Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego".

Z powyższych sformułowań wynika, iż do działalności w charakterze partii politycznych są uprawnione jedynie: PZPR, ZSL i SD. W art. 3 Konstytucji nie jest wymieniona żadna inna organizacja. Przy czym wyraźnie oddziela się partię od stowarzyszeń. (podkr. red.)

Tak więc z uwagi na wagę problemu to właśnie Konstytucja stanowi rejestr partii politycznych, a organem rejestrującym jest Sejm PRL. Ten swoisty wpis może dokonać się jedynie w wyniku zmiany art. 3 Konstytucji i to kwalifikowaną większością głosów.

Niezależnie od powyższego należy stwierdzić, że zgodnie z art. 84 ust. 3 Konstytucji "tworzenie i udział w zrzeszeniach, których cel lub działanie godzą w ustrój polityczny i społeczny albo w porządek prawny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jest zakazane". Z tego też powodu Konfederacja Polski Niepodległej jako stowarzyszenie nie mogłaby być zarejestrowana.

Oskarżeni Robert Leszek Moczulski, Krzysztof Król, Andrzej Szomański, Adam Słomka i Dariusz Wójcik odpowiadają w sprawie niniejszej nie za poglądy polityczne, lecz za prowadzenie konkretnej, sprzecznej z prawem obowiązującym działalności w ramach Konfederacji Polski Niepodległej.

Mając powyższe na uwadze należało uznać, iż oskarżeni ci swoim działaniem wypełnili dyspozycję: art. 278 § 1, 2 kk. art. 282a § 1 kk. art. 45 prawa prasowego.

Robert Leszek Moczulski wypełnił nadto dyspozycję art. 60 § 1 kk. Biorąc pod uwagę podstawę skazania zawartą w wyroku Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego z dnia 8 października 1982 r. sygn. SoW 50/82 i ok-

res odbytej kary pozbawienia wolności należało uznać, że zachodzą przesłanki określone w art. 60 § 1 kk. Stosownie bowiem do art. 120 § 2 kk oraz punktu 7 Wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej w sprawie prawidłowego stosowania przepisów dotyczących przestępstw popełnionych w warunkach recydywy - z dnia 22 grudnia 1978 r. - sygn. VII KZP 23/77 (OSNKW z. 1 poz. 1 z 1979 r.) należało przyjąć, że zachodzi podobieństwo między przestępstwami: z art. 128 § 1 kk w zw. z art. 123 kk a z art. 278 § 1 kk i art. 282a § 1 kk.

Wina Roberta Leszka Moczulskiego, Krzysztofa Króla, Andrzeja Szomańskiego, Adama Słomki, Dariusza Wójcika została w pełni udowodniona.

W akcie oskarżenia wniesionym przez Prokuraturę Wojewódzką w Warszawie sygn. II Ds 177/84 oskarżeni Robert Leszek Moczulski, Krzysztof Król, Andrzej Szomański, Adam Słomka i Dariusz Wójcik stanęli pod zarzutem popełnienia czynu z art. 276 § 1 i 3 kk w zw. z art. 270 § 1 kk art. 273 § 1 i 2 kk art. 282a § 1 kk. art. 45 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. - prawo prasowe w zw. z art. 10 § 2 kk.

Odmienne ocena materiału dowodowego przez Sąd znalazła odbicie w odmiennym opisie czynu przypisanego oskarżonym w wyroku a co za tym idzie w przypięciu odmiennej kwalifikacji prawnej. Dla bytu czynu z art. 276 § 1 kk niezbędne jest wykazanie udziału w związku, którego program obejmuje popełnienie jednego lub więcej przestępstw. Należy więc wskazać czy i jakie przestępstwo przez ten związek zostało zamierzone. Na gruncie materiału dowodowego sprawy niniejszej i w ramach okresu od sierpnia 1984 r. do dnia 9 marca 1985 r. bardziej adekwatnym było przypisanie oskarżonym udziału w związku tajnym i pełnienie w nim funkcji kierowniczych. Odnosząc zarzutu z art. 270 § 1 kk i 273 § 1 i 2 kk należało

stwierdzić, że nie jest właściwym wyłączenie z publikacji zwrotów czy nawet całych zdań i rozważanie czy nie zawierają one treści określonych w powołanych przepisach. Należało badać bowiem także kontekst, w którym zwroty te lub zdania zostały umieszczone, a także wymowę całej publikacji, a nawet wydawnictwa. Dlatego też należało uznać, że sformułowania zawarte w czasopiśmie i dokumentach organizacyjnych wymienionych w opisie czynu w wyroku stanowiły środek użyty dla określonych celów walki politycznej i służyły do wywołania niepokoju publicznego. Stąd też ocena prawna działań oskarżonych winna ulec modyfikacji.

Materiał dowodowy sprawy niniejszej był obfity. Dla rozstrzygnięcia sprawy nader istotne były dokumenty organizacyjne i wydawnictwa KPN (t. I k. 7, 8-30, 109-178; t. III k. 3-4, 76-103, 105-106; t. IV k. 20-28; t. V k. 8, 113, 114, 116-118, 128-181, 182-184; t. XI k. 96, a także teczka z napisem - "Konfederacja" zakwestionowana w dniu 9 marca 1985 r. podczas przesłuchania mieszkańca Krzysztofa Króla). Na podstawie tych dokumentów poczynione zostały ustalenia stanu faktycznego. Podkreślić należy, że w teczce z napisem "Konfederacja" (poz. 5 protokołu przesłuchania - t. V k. 15-19) gromadzone były przez Krzysztofa Króla dokumenty organizacyjne KPN. Część z nich, szczególnie ważkich ze względu na treść, została dołączona do akt sprawy - tom V. Co się tyczy czasopism, to analizie poddano nie tylko treść zawartych w nich materiałów, lecz także dobór opublikowanych tekstów. Pomocne były także przy rozstrzygnięciu sprawy zapiski (t. V k. 9-13, 119-126 d). Jeżeli chodzi o materiały dowodowe zakwestionowane podczas przesłuchań, to miały one znaczenie pośrednie - świadczyły bo-

wiem o gromadzeniu przez oskarżonych materiałów określonej treści, nader często były to wydawnictwa nielegalne.

Osobną grupę dowodów stanowiły zeznania świadków: Jana Barańskiego, Jerzego Żebrowskiego, Jerzego Marka, Henryka Szostakowskiego, Tomasza Rossy, Bolesława Witowskiego, Andrzeja Zarzyckiego, Zygmunta Żenya, Wojciecha Pęgiela, Grzegorza Rossy, Piotra Węglarskiego, Marka Habelaka, Iwony Itman, Piotra Siedlińskiego, Zdzisława Burakowskiego i Zbigniewa Kędzierskiego.

Zasadniczo relacje tych osób nie wnoszą zbyt wiele materiału merytorycznego do sprawy. Istotniejsze znaczenie miały jedynie zeznania świadków Jana Barańskiego, Bolesława Witowskiego i Andrzeja Zarzyckiego. Ekspertyzy i opinie biegłych zawarte zostały przede wszystkim w tomie I. Były one pełne i jasne. Ekspertyzy daktyloskopijne i pisma: ręcznego i maszynowego sporządzone zostały w toku śledztwa dla celów dowodowych, z uwagi na postawę Roberta Leszka Moczulskiego, który wówczas korzystał z prawa odmowy składania wyjaśnień.

Pozornie szczególne znaczenie miały ekspertyzy fonoskopijskie. Pozornie, gdyż jedynie oskarżeni starali się nadać im nadzwyczajne znaczenie. Dla Sądu zaś zarówno te ekspertyzy fonoskopijskie jak też nagrania na kasetach (z przebiegiem zebrania w Zabrzu w dniu 10 lutego 1985 r. - zakwestionowane podczas przesłuchania Adama Słomki oraz z fragmentami z przebiegu II Kongresu KPN w dniu 22 grudnia 1984 r. - zakwestionowane w przesyłce do Józefa Lebenka od Konrada Mażeckiego stanowiły jeden z dowodów podlegających analizie jak i pozostałe. Stwierdzenie to dotyczy w szczególności kaset z nagraniami fragmentów II Kongresu KPN (t. III k. 5-13). Takie fakty jak: odbycie w dniu 22 grudnia 1984 r. II Kongresu KPN, podjęcia szeregu uchwał, wybór Roberta Leszka Moczulskiego na przewodniczącego KPN

oraz wybór Leona i Krzysztofa Króla, Andrzeja Szomańskiego, Adama Słomki, Dariusza Wójcika na członków Rady Politycznej - były bezsporne. Oskarżeni taką wagę przywiązywali do dowodu z tych kaset oraz ekspertyzy fonoskopijskiej i opinii biegłego Stanisława Błasikiewicza przedstawionej na rozprawie w dniu 14 marca 1986 r., gdyż usiłowali dociec przy użyciu jakichś środków technicznych, w jaki sposób i przez kogo utrwalone zostały na taśmie przebieg II Kongresu KPN. Dla rozstrzygnięcia sprawy okoliczności te nie miały istotnego znaczenia. Podkreślić należy, że oskarżeni unikali ujawniania nazwiska osoby, którą podejrzewali o dokonanie nagrania. Wyrezy ich w tym jeden z obrońców (protokoły z 7 i 10.03.1986 r.). Sąd uznał, że zagadnienie to stanowił jeden z wątków pobocznych nie mających istotniejszego znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy. Analiza nagrania i ekspertyzy w powiązaniu z zasadami logiki wcale jednoznacznie nie określały kto dokonał utrwaleń na taśmie fragmentów przebiegu II Kongresu KPN.

Opinia biegłego Stanisława Błasikiewicza była pełna i jasna wraz z ekspertyzami stanowiła dowód, którego wiarygodności nie można było podważyć. Podkreślić należy, że biegły w opinii swej zawarł sumę wiedzy specjalistycznej w sposób możliwie przystępny (protokół z dnia 14.03.1986). Opinia lekarzy: W. Poniatowskiej-Nawrockiej i I. Piegza-Mazurowskiej dotycząca stanu zdrowia psychicznego Adama Słomki była pełna i jasna (protokół z dnia 13.03.1986 r.).

Część dowodów jak: zakwestionowana korespondencja (t. III k. 64-67, 71-71; t. IV k. 30-40, 97-98, 100-104, 106-111, 113-115, 117-129, 131-141; t. V k. 157, 159, 162, 164, 166; t. VII k. 125-126; t. IX k. 66, 68, 72-73) nie miały znaczenia dla postępowania karnego, a co za tym idzie dla rozstrzygnięcia sprawy; ulotki (t. V k. 118b) nie dotyczyły okresu zakreślonego w zarzucie aktu oskarżenia.

Oskarżeni Robert Leszek Mo-

czulski, Krzysztof Król, Andrzej Szomański, Adam Słomka i Dariusz Wójcik nie przyznali się do popełnienia zarzucanego im czynu. Postawy w toku śledztwa jak i na rozprawie zaprezentowali różne.

Robert Leszek Moczulski w toku rozprawy korzystał z możliwości składania wyjaśnień z tym, że tematycznie niejednokrotnie dość znacznie odbiegał od przedmiotu sprawy. Podejmowane wobec niego środki dyscyplinujące traktował jako ograniczenie swobody wypowiedzi. Stanowisko to było błędne. Wypowiedź swobodna w rozumieniu art. 157 kpk nie oznacza wypowiedzi dowolnej lecz wypowiedź mieszczącą się w granicach celu procesu i danej czynności procesowej (OSN KW poz. 115 z. 6 z 1974 r.).

Krzysztof Król wyjaśnienia swoje traktował jak wystąpienia polityczne. Tekst tego wystąpienia usiłował już przed procesem przesłać z aresztu w formie grypsu (protokoły z 8 i 10.03 1986 r.).

Andrzej Szomański konsekwantnie w toku śledztwa i na rozprawie składał wyjaśnienia. Omawiał w nich swoją działalność, nie starał się pomawiać kogokolwiek (protokoły z 3, 4, 5.03.1986).

Adam Słomka w wyjaśnieniach odczytanych na rozprawie zajmował się głównie dziejami Śląska, sytuacją gospodarczą i ekologiczną tego regionu próbując w tym doszukać się korzeni swej decyzji podjęcia działalności w KPN.

Dariusz Wójcik zajął znamienne postawę. W toku śledztwa w dniu 22 marca 1984 r. złożył szczerą deklarację co do swej dotychczasowej działalności w ramach KPN. Na rozprawie początkowo chciał składać wyjaśnienia, ale dopiero po Robertcie Leszku Moczulskim. Później odwołał swą deklarację z dnia 22 marca 1984 r. Stanowisko to nie było odbiciem jego własnej postawy. Wypowiedź ta była próbą dostosowania się do postawy innych współoskarżonych. Dlatego też wypowiedzi odwołujące stanowisko z dnia 22 marca 1984 r. nie można było

traktować jako swobodnej w rozumieniu art. 157 kpk, lecz jako złożoną w wyniku presji psychicznej (protokoły z 3, 11.03.1986 r.).

Robert Leszek Moczulski utrzymywał w swych wyjaśnieniach, że KPN jest partią polityczną, działającą legalnie, nie potrzebującą rejestracji. Rozwijał program tej organizacji i cele. Niejednokrotnie wyjaśnienia swoje przekształcał w wystąpienia polityczne. Dotyczyło to również ustosunkowania się do poszczególnych dowodów (protokoły z 5, 6, 7.03.1986 r.).

Pozostali oskarżeni starali się zająć stanowisko podobne do przedstawionego przez Roberta Leszka Moczulskiego.

Do wyjaśnień oskarżonych ~~padają~~ należało nadzwyczaj ostrożnie i krytycznie. Wypowiedzi ich zostały poddane analizie i konfrontacji z pozostałym materiałem dowodowym, zwłaszcza z dokumentami. Stanowisko Sądu co do oceny prawnej działalności KPN i poszczególnych oskarżonych zostało wyrażone wyżej.

Różnicując wymiar kary co do poszczególnych oskarżonych należało uwzględnić:

- stopień zaangażowania każdego z nich w działalność sprzeczną z prawem w ramach KPN,
- dotychczasowe drogi życiowe, opinie, świadectwo lekarskie, a także niepoprawność Roberta Leszka Moczulskiego i Adama Słomki mając na uwadze ich poprzednią karalność za przestępstwa podobne,
- sytuację rodzinną i osobistą - zwłaszcza Andrzeja Szomańskiego,
- postawę każdego z oskarżonych zaprezentowaną w śledztwie i podczas procesu - zwłaszcza Andrzeja Szomańskiego i Dariusza Wójcika,

Odnosnie stopnia społecznego niebezpieczeństwa czynu należało zwrócić uwagę na:

- małą bazę organizacyjną Konfederacji Polski Niepodległej, szczupłość bazy ludzkiej

i materialnej,

- mały rezonans społeczny wywołany działalnością KPN,
- odsunięcie się przed II Kongresem od Roberta Leszka Moczulskiego jego wypróbowanych kolegów i wytrawnych działaczy, którzy nie widzieli sensu dalszej działalności w KPN.

Te jak i inne czynniki powodowały, że Konfederacja Polski Niepodległej nie stanowiła istotniejszej siły i nie była zbyt poważnie traktowana wśród

ugrupowań opozycyjnych w kraju, jak i wśród ośrodków wspierających te ugrupowania na Zachodzie.

Nie można było jednak pominąć istotnie negatywnych skutków społecznych, zwłaszcza wśród ludzi młodych, jaki niosł program negacji i destrukcji prezentowany przez KPN, a także poczynania mających na celu wytworzenie atmosfery wrogości i nieufności wobec konstytucyjnych władz Polski.

Mając powyższe na uwadze Sąd orzekł jak w wyroku.

WYJAŚNIENIA

Krzysztof Król

Krzysztof Król
Areszt Śledczy-Mokotów
ul. Rakowiecka 37
Warszawa

6 września 1986

Sąd Najwyższy
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Wyjaśnienia

Nie mogąc ze względu na przepisy kodeksu postępowania karnego osobiście wnieść rewizji do Sądu Najwyższego i będąc władnym polecić jedynie jej wniesienie memu obrońcy, a pragnąc jednakże bezpośrednio wyjaśnić kilka kwestii odnoszących się do wyroku i jego uzasadnienia wydanego przez Sąd Wojewódzki w Warszawie - składam niniejsze wyjaśnienia.

Odpis sentencji wyroku i uzasadnienia otrzymałem w dniu 23 lipca 1986 r.

Uważam wyrok Sądu Wojewódz-

kiego z 22 kwietnia 1986 roku, skazujący mnie na karę dwóch lat i sześciu miesięcy pozbawienia wolności za bezzasadny. A co więcej naruszający normy porządku prawnego obowiązującego w PRL, a także normy moralne i polityczne. W wyjaśnieniach swych zajmę się jedynie naruszeniem tylko zasad prawnych, pozostawiając Sądowi Wojewódzkiemu i Prokuraturze wygłaszanie kwestii politycznych.

Dla jasności konstrukcji wyводу podzielę swe wyjaśnienia na kilka podstawowych działów, jak np. kwestia ustroju Konfederacji Polski Niepodległej, czy też wydawnictwo KPN. Zaś w obrębie wspomnianych działów najpierw przedstawiał będę stanowisko Sądu Wojewódzkiego, polemikę z tym stanowiskiem i mój pogląd na dany problem. Ponadto dla szczupłości miejsca i ku oszczędności czasu pomijał będę takie kwestie jak genezę i motywy mojej działalności w KPN, oraz jej przebieg, gdyż omawiałem te tematy przed Sądem Wojewódzkim, co niechybnie znajduje się w protokołach z rozprawy w I-szej instancji.

USTRÓJ KPN - art. 278 § 1 i 2.

/art. 278 § 1: Kto bierze udział

w związku, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą wobec organów państwowych, albo który rozwiązano lub którego odmówiono zalegalizowania, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

§ 2: Kto taki związek zakłada, lub nim kieruje, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5./

Sąd Wojewódzki twierdzi: "Stosunek KPN określał tę organizację jako partię polityczną.. W art. 6 zostało stwierdzone, że "KPN utworzona została i działa w ramach porządku prawnego, obowiązującego na obszarze jej działania. Jest partią jawną /.../ niepodlega nadzorowi ze strony jakichkolwiek czynników."

Jest rzeczą charakterystyczną dla pracy Sądu sporządzającego uzasadnienie, iż usunięto z cytowanego artykułu statutu KPN, zaznaczając to wielokropkiem w nawiasie, fundamentalne z punktu widzenia prawa sformułowanie, iż "istnienie KPN, jej ustrój i cel są publicznie ogłoszone. Jako partia polityczna KPN nie podlega rejestracji". Uwypuklono w zamian w dalszej części uzasadnienia nieistotny podział terenowy struktur KPN.

Sąd Wojewódzki odwołuje się w kwestii określenia czym jest związek do pojęć znanych z socjologii, po czym twierdzi: "KPN w rozumieniu prawa karnego jest związkiem... W skład KPN wchodzi grupy skonfederowane i grupy afiliowane... Grupy skonfederowane i afiliowane posiadają własne nazwy. Na mocy własnych uchwał określają swą strukturę, program ideowy i polityczny oraz wybierają władze i reprezentantów... Z tego systemu wynikało, że KPN miała na celu integrację organizacji, których ustrój pozostać miał w tajemnicy władz państwowych."

O ile można zgodzić się z socjologicznym określeniem związku, to nie można tego uczynić z dalszą częścią wyводу. Z opisu charakteru grup skonfederowanych i afiliowanych wyciągnię-

to wniosek, iż KPN zamierzała integrować tajne związki.

W rzeczywistości KPN zamierzała integrować inne związki, podobnie zresztą jak Patriotyczny Ruch Ocalenia Narodowego, czy dawny Front Jedności Narodu. Pozostając przy tej analogii trzeba powiedzieć, iż PRON również nie określa ustroju ani PZPR, ani SD, ani też innych swych składników. Każdy z nich posiada własny statut, który w generalnych kwestiach musi być zbieżny z założeniami PRON. Podobnie jest w Konfederacji. Jak wynika ze statutu KPN, grupy afiliowane i skonfederowane same określają swój ustrój - nie mogący jednakże być sprzecznym ze statusem KPN. KPN jasno określa swój ustrój jako jawny, a zatem wszystkie struktury, składające się nań muszą się do tego stosować. Zarzut, iż grupy skonfederowane i afiliowane są tajne nie jest oparty żadnym dowodem. Nie omawiamy tych kwestii na rozprawie, gdyż Sąd podniósł możliwość rozpatrzenia winy oskarżonych w świetle art. 27b dopiero po zakończeniu postępowania dowodowego i nie zgodził się na wznowienie przewodu. Wyjaśniając jednakże, grup afiliowanych, w okresie objętym aktem oskarżenia nie było. Dokumenty grup i skonfederowanych KPN znajdują się w aktach sprawy SoS 50/82/1-szy proces KPN/ oraz w depozycie KPN.

Sąd twierdzi: "KPN stwierdzała w statucie, że nie podlega nadzorowi ze strony jakichkolwiek czynników."

Brak jest przepisów w porządku prawnym PRL narzucających partiom politycznym konieczność stosowania nadzoru. KPN pozostała pod nadzorem społecznym.

Sąd Wojewódzki twierdzi: "Już z przytoczonych zasad organizacyjnych należało uznać KPN za związek tajny w rozumieniu art. 278 § 1 kk... Miało bowiem miejsce wyraźne odróżnianie członków czynnych i grup

nieczynnych... Podkreślenia wymaga także fakt, iż nazwiska i adresy członków KPN stanowić miały sprawę wewnątrzorganizacyjną i nie były ogłaszane... okręgowa komisja weryfikacyjna wypełnia szafy kartotek członków... cztery kręgi jawności obiegu dokumentów... Znamienne było też utrzymanie sygnowania uchwał Rady Politycznej pseudonimami... Istotną okolicznością przeczącą tezie o jawności struktur organizacyjnych KPN było istnienie tzw. "struktury drugiej", mimo, iż statut takiej formy nie przewidywał."

Zachodzi w tym miejscu nieporozumienie, które Źródło swe wzięło z używania określeń mogących być niejednoznaczными. W tym jednak wypadku sytuacja jest jasna. Podział na członków czynnych i nieczynnych jest podziałem, stosując określenia używane przez PZPR, na aktyw i masę członkowskie. Idąc za wywodem logicznym sądu można by zarzucić np. Włodzimierzowi Łuranskiemu - członkowi Biura Politycznego KC PZPR, iż do niedawna należał do "struktury nieczynnej" aparatu PZPR.

W przedmiocie ogłaszania nazwisk członków i osób zasiadających we władzach KPN. Otóż organom państwowym znany był statut, nazwisko przewodniczącego KPN, a tylko zatrzymanie oskarżonych zatrzymało przygotowania do szerokiego ujawnienia personalnego składu Rady Politycznej.

W kwestii udostępniania adresów przypomnieć należy, iż w wydawnictwie PWN ukazała się w 1984 roku książka pt. "Kto jest kim w Polsce?" gdzie przykładowo przy nazwiskach M.F. Rakowskiego i J. Urbana także nie podano ich miejsc zamieszkania, a tylko adresy biur. Podobnie postępowała KPN podając głównie adres swego biura. Znajduje się on np. w "Drodze" nr 11, zakwestionowanej w mieszkaniu Krzyszto-

fa Króla w dniu 9 marca 1985r.

Z powyższymi sprawami wiąże się generalny problem, kto jest powołany do kontrolowania funkcjonowania wszelkich związków. Kontrolowania w stosunku do partii politycznych ograniczającego się w myśl przepisów do stwierdzenia, iż nie podlegają one jakimkolwiek instytucjonalnemu nadzorowi, a w stosunku np. do stowarzyszeń - stosownego nadzoru. Polski porządek prawny określa to jednoznacznie, do powyższych czynności uprawnione są terenowe jednostki administracji państwowej, a dokładniej ich wydziały społeczno-administracyjne. Sąd nie zgodził się na wezwanie podczas rozprawy przedstawiciela wspomnianej instytucji, być może z obawy aby oskarżeni nie indagowali go w kwestii np. rejestracji i nadzoru PZPR. Przedstawiciel wydziału społeczno-administracyjnego potwierdziłby jednakże bez wątpienia, iż terenowa administracja państwowa nie miała wątpliwości co do legalnego charakteru KPN, a świadczy o tym chociażby, iż nie zasięgała informacji co do jej ustroju. Uzyskałaby zaś wszelkie stosowne odpowiedzi.

Rolę wydziału społeczno-administracyjnego przy Prezydencie miasta nieudolnie usiłowała podjąć Prokuratura Wojewódzka zarzucając oskarżonym czyn z art. 276 kk. Oskarżeni nie byli indagowani w kwestii legalności KPN, a nadto korzystali z prawa odmowy składania wyjaśnień. Można by tylko przypuszczać, iż w wypadku oskarżenia z art. 278 udzieliliby stosownych odpowiedzi. W trakcie rozprawy żaden z oskarżonych nie ukrywał swej przynależności do KPN i uczestniczenia w Radzie Politycznej. Wszyscy też podkreślali jawny i legalny charakter Konfederacji.

Sąd Wojewódzki pojął jednakże kwestie generalne i zarzucił oskarżonym wyrwane z szerszego

go kontekstu praktyki i określenia organizacyjne. Podnosi np. fakty - zaleceń bezpiecznego przechowywania dokumentów organizacyjnych. Nie jest to przestępstwo. Organy państwowe, które zwróciłyby się do Konfederacji uzyskałyby wszelkie stosowne dokumenty organizacyjne.

Stopnie jawności dokumentów. To także nie jest przestępstwem. W PZPR istnieją również ograniczone obiegi dokumentów, biblioteczka lektorów KC, prasa dla określonych gremiów itp.

Pseudonimy, których używania również żaden przepis nie wzbrania. Krzysztof Król wyjaśnił, iż podpisywanie uchwał pseudonimem "Andrzej Grót" miało za zadanie ukazać ciągłości działania KPN z okresu 1982 - lipiec 1984, a okresem od sierpnia 84. Podnieść należy, iż jednostki administracji państwowej nie zażądały roszczyrowania pseudonimu.

"Druga struktura" - Krzysztof Król używał tego sformułowania, podkreślając, podobnie jak Leszek Moczulski, iż jest to określenie potoczne, podobnie jak przeciwstawne jemu określenie "patelnia". "Patelnia" to członkowie KPN wymieniani w szeroko kolportowanych wydawnictwach, biuletynach, informacjach dla agencji prasowych itp. "Struktura druga" to członkowie KPN, którzy nie ukrywają swej przynależności, ale też KPN nie popularyzuje ich nazwisk. Nie jest to struktura tajna, lecz analogicznie do rezerwy kadrowej PZPR - rezerwa kadrowa KPN. Na podstawie "Trybuny Ludu" z 18.VII.86 i notki dotyczącej nowego ministra finansów - bazyłego Samojlika - "w wyniku przeglądu kadr zatłoczony do rezerwy kadrowej" - można by oskarżyć p. Samojlika o przynależność do "drugiej struktury" PZPR. Statut PZPR wszak także nie używa takiego pojęcia.

Sąd wojewódzki twierdzi: "Leszek Moczulski, Krzysztof Król, Andrzej Czomański, Adam

Słomka, Dariusz Łojciek wchodzi li w skład naczelnych władz KPN. Mieli zatem wpływ na istotne decyzje organizacyjne."

Dowodzenie sądu, iż wystarczy wchodzić w skład władz naczelnych, aby automatycznie mieć wpływ na istotne decyzje organizacyjne i to do tego stopnia, aby ponosić za to odpowiedzialność jest błędne. W tym miejscu należy odwołać się do problemu rozstrzyganego na przełomie 80 i 81 roku, polegającego na rozpatrywaniu czy winni błędów w polityce państwa są wszyscy członkowie władz partyjnych i państwowych.

PZPR broniła się, że uczestnik kierownictwa nie może ponosić winy za błędy całego kierownictwa, jeśli nie brał w pełnieniu tych błędów istotnego udziału. Powoływano się na konieczność indywidualizacji zarzutu. Przykładem rozstrzygnięcia tego sporu może być osoba Wojciecha Jaruzelskiego, którego uznano nie winnym, mimo nieprzerwanego pełnienia przezeń funkcji członka Biura Politycznego od 1971 roku. W niniejszej sprawie o konieczności indywidualizacji zapomniano. Nie wykazano, kto miał wpływ, kiedy, jaki i na jaką decyzję /określenie: istotne decyzje nie jest wystarczające/. Nie wzięto pod uwagę, iż posiedzenia Rady Politycznej odbywały się w niepełnym składzie. Nie zainteresowano się ustaleniem autorstwa głównych dokumentów programowych.

Sąd wojewódzki twierdzi, iż działalność partii politycznych nie ma żadnego związku z prawem o stowarzyszeniach z 1932 roku. Należy przypomnieć, iż przepisy z 1932 roku obejmowały zasady działalności partii politycznych, która to jednakże część została uchylona po II-ej wojnie światowej. Związek więc istnieje bezsprzecznie. A uchylenie części wspomnianej ustawy tego związku

nie zarwano, powodując tylko, iż działalność partii politycznych nie jest regulowana żadnymi przepisami.

Sąd Wojewódzki orzekł, także iż Konstytucja określa reguły działalności partii politycznych, a to ze względu na ich znaczenie dla ustroju. Nie można tej tezy przyjąć bezkrytycznie, chociażby ze względu na wynikający z niej wniosek, iż to zmiana ustroju spowodowała wzrost partii politycznych. Podkreślanie przez Sąd wielkiego znaczenia działalności partii politycznych jednoznacznie określa tę cechę jako jedną z generalnych zasad "ludowładztwa". A jak wiemy, o ustaleniu ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej możemy mówić dopiero od 1952 roku, a o wpisaniu PZPR do Konstytucji dopiero od 1975 roku. Do tej pory partie widać nie miały wielkiego znaczenia dla ustroju, a zatem nie mogły one należeć do generalnych zasad "ludowładztwa". Bo gdyby uznać, iż PZPR do 1975 roku działała nielegalnie to niechybnie, na podstawie deklaracji Wojciecha Jaruzelskiego o praworządności, wszyscy pełniący kierownicze funkcje w PZPR do 1975 roku znaleźliby się na ławie oskarżonych. Radziłbym przeto, opieranie się nie na powierzchownych spostrzeżeniach, lecz wniknięcie w sens konstytucyjnych sformułowań.

Sąd cytuje art. 3 ust. 1 Konstytucji. Z ustępu tego wynika, iż PZPR pełni przewodnią rolę w budowie socjalizmu. Natomiast ust. 2 stanowi o współdziałaniu w tym dziele PZPR z ZSL i SD. Z litery tego artykułu wynika - idąc myślą Sądu Wojewódzkiego - że do budowy socjalizmu upoważnione są jedynie PZPR, SD i ZSL. Dla rozważenia winy oskarżonych nie ma to żadnego znaczenia.

Sąd Wojewódzki ponadto

twierdzi, iż Konstytucja ze względu na wagę problemu stanowi rejestr partii politycznych, a organem rejestrującym jest Sejm lub. Jest to owoiste nieporozumienie, stanowiące przykład ukurpcji przez Sąd Wojewódzki prawa do decyzji temu nieprzynależnych. Idąc za tą myślą i posługując się przykładem PZPR jako bezsprzecznie legalnej partii politycznej i bezsprzecznie osoby prawnej dojdziemy do wewnętrznie sprzecznych wniosków świadczących o błędności tezy Sądu Wojewódzkiego. Kodeks Cywilny w art. 33 precyzuje kim są osoby prawne: "§ 1 Osobami prawnymi są następujące jednostki gospodarki uspołecznionej /.../ 6. Inne organizacje ludu pracującego, którym przepisy szczególne przyznają osobowość prawną. § 2 Jednostki organizacyjne nie będące jednostkami gospodarki uspołecznionej są osobami prawnymi, jeżeli przepisy przyznają im osobowość prawną." Art. 35 KC dodaje: "Powstanie, ustroj i ustanie osób prawnych określają właściwe przepisy; w wypadkach i w zakresie w przepisach tych przewidzianych organizację i sposób działania osoby prawnej reguluje także jej statut." Trzeba by zatem uznać - idąc za myślą Sądu Wojewódzkiego - Konstytucję za przepis szczególny, ale i tak nie precyzujący takich zasad działania partii politycznych jak powstanie, ustroj i ustanie. Art. 57 KC określa w § 1 "Przedsiębiorstwa państwowe i ich zjednoczenia spółdzielnie i ich związki, a w wypadkach w ustawie przewidzianych także inne jednostki organizacyjne uzyskują osobowość prawną z chwilą wpisu do właściwych rejestrów." § 2 głosi natomiast "Kodexy rejestrów oraz ich organizację i sposób prowadzenia regulują odrębne przepisy." Brak jest także przepisów określających, iż to właśnie Konstytucja jest takim rejestrem. Orzeczenia w tej mierze wszak nie mogą należeć do gestii Sądu Wojewódzkiego, a tylko parlamentu, czy też po

wołanemu przez Trybunał Konstytucyjny.

Sąd Wojewódzki twierdzi :
"Niezależnie od powyższego należy stwierdzić, że zgodnie z art. 84 ust. 3 Konstytucji "tworzenie i udział w zrzeszeniach, których cel lub działania godzą w ustrój polityczny i społeczny albo w porządek prawny PRL jest zakazane". Z tego też powodu KPN jako stowarzyszenie nie mogłaby być zarejestrowana."

Jest to kolejny przykład niezrozumienia przez Sąd Wojewódzki sensu porządku prawnego PRL. Konstytucja nie działa wprost, lecz przez ustawy szczególne np. kodeks karny i odbiciem artykułu 84 ust. 3 Konstytucji są w kodeksie karnym artykuły 276 i 278. Prowadzenie się w uzasadnieniu art. 278 kk na art. 84 ust. 3 Konstytucji jest formalnym błędem logicznym.

Ergo, Konfederacja Polska Niepodległej jest legalną partią polityczną.

WYDAWNICTWA KPN - art. 45

ustawy "prawo prasowe".

Sąd Wojewódzki dowodzi, iż przepisy ustawy "prawo prasowe" weszły w życie w dniu 1 lipca 1984 roku, a więc maksymalny odstęp czasowy, w którym winna ukazać się publikacja, by móc określić ją mianem czasopisma winien być liczony od tej daty, a przyjęte w wyroku ramy - do 9 marca 85 r. - nie objęły okresu dłuższego niż rok. Z powyższego Sąd wysuwa wniosek, iż wobec tego ukazanie się pojedynczych publikacji we wskazanym okresie pozwalało na uznanie tych publikacji za czasopisma. Jest to nieporozumienie... Wniosek z powyższej sytuacji powinien brzmieć, iż nie można uznać tych publikacji za czasopisma. Błąd wziął się prawdopodobnie z faktu, iż Sąd Wojewódzki ze względu na krótki okres obowiązywania ustawy nie zdążył należycie się z nią zapoznać.

Z jednej strony Sąd uznaje,

iż "maksymalny odstęp czasowy w którym winna ukazać się publikacja, by móc określić ją mianem czasopisma winien być liczony od tej daty" /czyli 1 lipca 1984/. Otóż jednoroczny - maksymalny odstęp czasowy winien być liczony od ukazania się jednej publikacji danego tytułu do drugiej, czyli pomiędzy jednym numerem a drugim; 1 lipca 84 jest tylko datą wejścia w życie tej ustawy.

Z drugiej strony, skoro prawdziwa jest definicja

$A+B^n = D$, gdzie

C
A - oznacza jedną publikację,
B - szereg następnych numerów tytułu A, C - zaś maksymalny czas odstępu pomiędzy ukazaniem się dwóch numerów tytułu i D - definicję czasopisma; to nie może być prawdziwe stwierdzenie

$A + \dots = D$, jak twierdzi Sąd

2/5 C Wojewódzki.

Wszak prawa logiki są prawami wyższego rzędu.

Jeśli w aktach nie ma dwóch numerów jednego tytułu, które ukazałyby się w okresie objętym aktem oskarżenia - to znaczy, że nie ma w aktach czasopism.

ZARZUTY QUASI PRAWNE.

Dużą część uzasadnienia zajmują zarzuty poboczne, o charakterze bardziej politycznym niż prawnym, mające zaciemnić obraz materiału dowodowego, który wykazuje, iż nie było podstaw do skazania. Można z tymi zarzutami i tezami polemizować i dyskutować np. nad tym, czy KPN nawiązywała do okresu "Drugiej Rzeczypospolitej", ale byłoby to zejście do poziomu, na którym w rozprawie sądowej poruszać się nie można. Bowiem, cóż to znaczy : nawiązywanie do II-ej Rzeczypospolitej i nadzieje z rolą, którą miał odegrać ośrodek legalistyczny.

Podkreślenia tylko wymaga nieprawdziwe stwierdzenie, że KPN unika określeń, iż działa na terenie PRL, a zatem neguje fakt istnienia PRL.

Polska Rzeczpospolita Ludowa jest formą bytu państwowego, jedną z wielu kolejnych i przemijających. Jak arcybiskupstwo Warszawskie. KPN określa, iż działa na terenie kraju, a zatem obecnie na terenie PRL i za granicą. Sądowemu wywodowi, iż nieużywanie nazwy "PRL" świadczy o jej negacji mogą tylko przeciwstawić przykładowo 20 pierwszych akapitów wystąpienia Wojciecha Jaruzelskiego na X Zjeździe PZPR, w których ani razu nie pojawia się określenie "PRL" i ani razu określenie "Polska Ludowa", lecz "kraj nasz, Polskę, Polsce; Polska; naszym kraju; w Polsce; w polskiej; Polskę A i Polskę B". Idąc za Sądem Wojewódzkim można by zarzucić Wojciechowi Jaruzelskiemu "negowanie wbrew faktom historycznym i politycznym niepodległego i suwerennego państwa polskiego."

Sąd Wojewódzki przypisuje KPN twierdzenie, iż "zachodzi luki między rzekomym brakiem suwerenności a - jak to określono - totalitaryzmem i komunistyczną oraz radziecką dominacją. "Z powyższego sformułowania wynika, że oskarżeni nieprawdziwie zarzucali Polsce brak suwerenności, a popełnili błąd w określeniu "totalitaryzm". Czyli "niesuwerenność PRL" to kłamstwo, a "totalitaryzm" - prawda, lecz winna być może inaczej ujęta. Twierdzenia tego ze względu na logiczne konsekwencje z niego wynikłe rozpatrywać nie sposób. Nie sposób przecież przypuszczać, że Sąd PRL zgodzi się z poglądami partii opozycyjnej w kwestii, iż system PRL jest totalitarny. A dodatkowo czyni to w uzasadnieniu wyroku, w którym nie powinien zajmować się kwestiami politycznymi, lecz wyłącznie prawnymi.

Nieprawdziwe jest także zdanie Sądu przypisujące Konfederacji sformułowanie, że tylko dzięki niej Polska może odzyskać suwerenność. Natomiast pod-

niesiona przez Sąd kwestia, iż kim liczy na destabilizację i dezintegrację Układu Warszawskiego nie ma znaczenia dla rozprawy sądowej.

Sąd Wojewódzki twierdzi: "KPN należy do tzw. nurtu neopilsudczykowskiego opozycji... Nie chodziło o wypełnianie białych plam w historii, lecz przez zamierzony dobór materiałów o swoistą interpretację wydarzeń historycznych lub politycznych, by tą drogą oddziaływać na stan świadomości".

Nie miejsce w sądzie dyskutować nad neopilsudczykowską czy inną proveniencją KPN, a zarzut pod adresem Konfederacji o swoistą interpretację wydarzeń historycznych można rozpatrywać jedynie w płaszczyźnie historycznej i politycznej, gdyż przecież nie może być mowy o prawnej.

Sąd Wojewódzki zarzuca oskarżonym, iż prowadzili oni w publikacjach KPN dyskusje nad różnymi aspektami polityki wewnętrznej, które w istocie miały za cel wywołanie niepokoju publicznego, powodowanie napięć społecznych, wytwarzanie atmosfery wrogości i nieufności wobec władz państwowych. Zdumienie budzi umiejętność odróżniania krytyki konstruktywnej od niekonstruktywnej. Nie jest zadaniem sądu orzekać czy publikacja w "Drodze" na temat stanu świadomości społecznej była krytyką niekonstruktywną, a zamieszczony w "Polityce" artykuł o katastrofie ekologicznej - krytyką konstruktywną. Od dawna wiadomo, że arbitralne decydowanie w kwestii przyznawania prawa do krytyki żadnego pożytku przynieść nie może, a niepokój społeczny, jaki każdy krytyka winna nieść jest jeżeli nie twórczy, to z pewnością mniej szkodliwy niż niepokój wynikający z tłumienia krytyki. Wolność słowa nie szkodzi, szkodzi tłumienie tej wolności. Natomiast trzeba się zastanowić, czy rzeczywiście powodowanie napięć społecznych i wytwarzanie atmosfery nieufności

ci jest niekorzystno. Nieślaw-
na"jedność moralno - politycz-
na przyniosła skutki przecie-
ż nienałepsze. Dziś o powyższym
problemie piszą nawet takie
"mózgi nomenklatury" jak M.F.
Rakowski "Czasy spowodowały
tak ostrą polaryzację. Uporząd-
kujemy jednak nieco te sprawy.
Po pierwsze - nie ma takiej
epoki, w której by nie istnia-
ły skrajności. Po drugie - w
istocie rozwój możliwy jest
dzięki owym skrajnościom."
Pisze na ten temat również
Mikołaj Kozakiewicz "Uważam,
że władza powinna się bać. Jest
bardzo niedobrze, jeśli władza
na poczucie komfortu i spokoju,
niezależnie od tego co robi.
Władza, której się łatwo rządzi
- degeneruje się."

Sąd Wojewódzki zarzuca os-
karżonym, iż chcieli oni
wyprzeć ze świadomości społecz-
nej, dokonania i system war-
tości właściwych dla ustroju
socjalistycznego. Pozostaje mi
tylko podziękować w imieniu
sił antysocjalistycznych za
dowód, iż systemu wartości
socjalizmu broni się więzie-
niem.

WYWOŁYWANIE NIEPOKOJU PUBLICZ- NEGO - art. 282 a § 1.

Sąd Wojewódzki pisząc uza-
sadnienie właściwie nie zajął
się kwestią artykułu 282 a § 1,
a w miejscu przeznaczonym na
jego omówienie poruszył prob-
lem antysocjalistycznego cha-
rakteru KPN, niekonstruktywnej
krytyki KPN, neopikszudczykow-
skiego rodowodu itp. Omówiłem
te kwestie w dziale "Zarzuty
quasi-polityczne", jako, że nie
mają one nic wspólnego z treścią
artykułu 282 a § 1. "Kto podej-
muje działanie w celu wywoła-
nia niepokoju publicznego lub
rozruchów podlega karze pozba-
wienia wolności do lat 3."
Artykuł ten pojawia się jednak
w sentencji wyroku. Znajdują
się tam słowa o działaniach
"w celu wywołania niepokoju
publicznego, powodowania napięć
społecznych, atmosfery wrogości
i nieufności, szerzeniu też o

braku niepodległości i suweren-
ności Polski, totalitaryzmie
władz państwowych, poczynaniach
tychże władz zmierzających do
biologicznego i kulturowego
wyniszczenia narodu polskiego;
przyłączaniu się i podejmowa-
niu różnego rodzaju nielegal-
nych akcji i demonstracji."
Pomijając spostrzeżenie, iż
sentencja wyroku jest w tej
kwestii obszerniejsza niż swe
uzasadnienie, to oprócz tematów
już poruszanych zwracają uwagę
dwa.

Pierwsza, istotnie w publi-
kacjach KPN mowa była o poczy-
naniach władz zmierzających do
biologicznego i kulturowego wy-
niszczenia narodu polskiego,
lecz zawsze podkreślano nie ty-
le zbrodniczy charakter władz,
lecz głównie ich nieudolność i
organiczną niezdolność do
rządzenia krajem. Ta kwestia
nie ma wprowadzić znaczenia praw-
niczego, lecz posiada sporą
rangę polityczną, stąd wzmian-
ka.

Druga, nielegalne akcje i
manifestacje. Jakże? Żaden
przepis prawa nie zabrania gło-
dówek, żaden przepis prawny nie
zabrania wydawania programów,
żaden przepis prawa nie zabra-
nia organizowania akcji pety-
cyjnych, żaden przepis prawa
nie zabrania przemówień, żaden
przepis prawa nie zabrania or-
ganizowania demonstracji.
Przepisy prawa te wszystkie
rzeczy tylko regulują. Ani Pro-
kuratura Wojewódzka, ani Sąd
Wojewódzki nie wykazali jakie
są te przepisy regulujące wyżej
wspomniane działania i w jakim
momencie oskarżenia je naruszy-
li. A czy Sąd Wojewódzki wie-
dział w ogóle, że przepisy o
demonstracjach ulicznych nie
dotyczą partii politycznych?

KWESTIA ART. 276 § 1 i 3.

/art. 276 § 1 Kto bierze udział
w związku mającym na celu
przestępstwo podlega karze poz-
bawienia wolności od 6 miesię-
cy do lat 5.

§ 3 Kto związek określony w § 1 lub 2 zakłada lub nim kieruje, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 10./

Artykuł 276 określa karę za popełnienie przestępstwa polegającego na uczestniczeniu w związku przestępczym, czyli w spisku bądź bandzie, którego programowym celem jest przestępstwo. Celem KPN nie jest przestępstwo. Celem programowym KPN jest wolna i niepodległa, demokratyczna i sprawiedliwa Polska.

Słusznie Sąd Wojewódzki twierdzi, iż materiał dowodowy nie wykazuje, bo nie może wykazać, iż KPN miała na celu przestępstwo. Jednakże sformułowanie Sądu Wojewódzkiego "bardziej adekwatnym było przypisanie oskarżonym udziału w związku tajnym" jest rażąco niewłaściwe. Sugeruje, iż KPN to związek przestępczy, acz jest to określenie mniej adekwatne, mniej stosowne, lecz stosowne. Jest to jeden z przykładów jak szybko zanika dobra tradycja polskiej szkoły prawniczej.

QUESTIA ART. 270 § 1.

/art. 270 § 1 Kto publicznie i, wyszydza lub poniża Naród Polski, Polską Rzeczpospolitą Ludową, jej ustrój lub naczelne organy, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8./

Uwagi podniesione w kwestii art. 276 odnoszą się także do rozważań nad art. 270 § 1 kk. Sąd winien wyrażać się jasno i precyzyjnie, nie dopuszczając do możliwości niejednoznacznych interpretacji. Sąd Wojewódzki twierdzi, iż wymowa publikacji KPN wyczerpuje znamiona czynu z art. 262 a § 1, a zatem oskarżeni zostali uiniewinnieni z zarzutu o czyn z art. 270 § 1.

Zgodzić się należy z tezą, iż wyrwane z kontekstu zdania pod-

noszone przez prokuraturę, jak np. "Nie uległ zmianie arogancji i arbitralny system rządzenia krajem i narodem przez wyobcowaną społecznie grupę, a nawet zaczął przybierać otwarcie totalitarne formy" - nie wyczerpują znamion czynu z art. 270. Jednakże nie można się zgodzić z twierdzeniem, że wyrażenia te miały służyć wywołaniu niepokoju publicznego. Są to sformułowania wprowadzone ostre, lecz typowe dla żywej publicystyki politycznej. Jeśliby uznać je za szkalujące, to jedyną gazetą wychodzącą legalnie byłby "Dziennik Ustaw". Gdyż na tej samej zasadzie można by zarzucić wielu politykom i publicystom związanym z PZPR, że ulubionymi przez siebie określeniami w rodzaju "antypolska działalność", "agentura", "reakcja", "sprzedajność", "Targowica" stosowanymi wobec opozycji - działają w celu wywołania niepokoju publicznego.

W tym miejscu należy także przypomnieć konstytucyjne prawo obywatelskie - wolność słowa oraz zdanie prof. Grzegorza Białkowskiego, rektora Uniwersytetu Warszawskiego, iż "Powszechnie odczuwa się, że prawo coraz częściej wkracza na tereny dotychczas regulowane wyłącznie krysztem moralnym członków społeczeństwa.

NAGRANIE FRAGMENTÓW II-go KONGRESU KPN

W kwestii nagrań fragmentów II Kongresu; oskarżeni przywiązali szczególną wagę do tego dowodu, gdyż chcieli udowodnić, iż nagranie jest niekompletne i zostało poddane zabiegom m. in. przez zmontowanie.

Oskarżeni chcieli także ustalić osobę nagrywającą obrady. W tej mierze spotkali się z wydatną pomocą zarówno sądu i prokuratury, jak i biegłego. Najpierw sąd umożliwił oskarżonym wysłuchanie taśm pozwalające rozpoznać znane im głosy osób siedzących najbliżej mikrofonu. Następnie oskarżeni mogli także

ustalić znane im głosy dwóch osób w sytuacji, gdy przenosiły one stół, podczas której to czynności prowadziły one rozmowę. Później oskarżeni analizowali np. nagraną rozmowę dwóch osób w innym pomieszczeniu, przy czym głos jednej z tych osób był głosem osoby, który było słychać przy wcześniejszym przenoszeniu stołu. Podobnych sytuacji umożliwiającą ustalenie osoby, posiadającej mikrofon można było wysłuchać na taśmach wielokrotnie. Analizy oskarżonych nie opierały się tylko na wysłuchaniu nagrania, lecz także na jego zapisie znajdującym się w aktach śledztwa.

Wezwany przez sąd biegły Błasikiewicz potwierdził prawidłowość zasad poszukiwania osoby nagrywającej, zwracając szczególną uwagę na odgłosy przenoszenia stołu m.in. przez osobę nagrywającą. Biegły pomógł oskarżonym potwierdzając również fakt zmiany akustycznych przy odgłosach przechodzenia po schodach i rozmów w innym pomieszczeniu.

Prokuratura także potwierdziła analizy oskarżonych, stwierdzając w mowie oskarżycielskiej, iż to nie ona, lecz biegły wskazał osobę, która dokonała nagrania.

W świetle powyższych faktów oskarżeni ustalili osobę dokonującą nagrania.

WAŻNIEJSZE SPROSTOWANIA

Oświadczenie Rady Politycznej KPN z sierpnia 84 r. zostało, wbrew twierdzeniu Sądu Wojewódzkiego, wydane i rozpowszechnione przed wyjściem na wolność Leszka Moczulskiego.

Leszek Moczulski został na II-im Kongresie KPN wybrany przewodniczącym KPN. Funkcja

przewodniczącego Rady Politycznej od tego czasu w konfederacji nie istnieje.

Nie ustalono podczas przewodu sądowego liczby uczestników II-go Kongresu KPN. Nie mogła ona być mniejsza, wg biegłego Błasikiewicza niż 26 osób. O górnej granicy liczby osób mówiącej podczas rozprawy nie było.

Nie przeprowadzono dowodu, iż deklaracja KPN o pragnieniu nawiązania kontaktów i współpracy z innymi ugrupowaniami miała na myśli ugrupowania nielegalne, a na celu wywołanie nieporządku publicznego.

ODSUMOWANIE

To wszystko co ma do powiedzenia w oparciu o uzasadnienie wyroku Sądu Wojewódzkiego.

Z mego wyводу wynika, że podobnie jak inni oskarżeni jestem niewinny.

Deklarowałem w słowie ostatnim, iż działałem, działałem i będę działał w konfederacji Polski Niepodległej.

Deklarację tę podtrzymuję.

Pisał Ignacy Prądzyński: "Jeżeli rząd przekonany, że się to narodowi podobać nie może, śledzi w nim malkontentów i przerabia ich na winowajców, jeśli despotyzm swój rozciąga na sędziów i przymusza ich sądzić, wykręcając prawo wbrew własnemu sumieniu, jeżeli ten rząd dla ludzi zupełnie niewinnych używa więzienia i inkwizycji, z których robi moralną torturę: wnosić natenczas trzeba koniecznie, że tym rządem zwierzęca kieruje głupota, albo też że ma w ten jaki machiawelski interes przywieść naród do rozpęczy i z namysłem chce go popchnąć do gwałtownego wyłączenia".

Krzysztof Król

**KONFEDERACJA POLSKI
NIEPODLEGŁEJ**

DROGA: Zasadniczą linię działania Konfederacji w obecnym okresie przedstawił Pan w kilku wypowiedziach, opublikowanych łącznie w broszurze "Niezłomność i polityka". Czy można coś do tego dodać?

Leszek Moczulski: Niewiele. Obecny okres ma charakter przejścia wy. Upłynie jeszcze kilka miesięcy, nim sytuacja się wyklaruje. Nie możemy wykluczyć, że władze PRL zdecydują się na kolejny atak policyjny, a paraset osób znów pójdzie do więzień. O wiele bardziej prawdopodobne jest, że do tego nie dojdzie i utrzyma się rozpoczęty we wrześniu 1986 stan postępującej liberalizacji. Do obu tych ewentualności musimy być przygotowani. W warunkach braku ostrzejszych represji policyjnych sytuacja w Polsce może zacząć ewoluować szybciej. Jeśli tak - a jest to najbardziej prawdopodobna prognoza wydarzeń - głównym zagadnieniem politycznym w kraju będzie odbudowa jawnej "Solidarności". Nasze postępowanie w takiej sytuacji określiliśmy już na II Kongresie KPN w grudniu 1984. W pełni popierając działania "Solidarności" nie będziemy występować jako struktura kierująca walką zmierzającą do wywalczenia pluralizmu związkowego. Działaniami tymi będą kierować odpowiednie gremia "Solidarności", my zaś możemy jedynie pomagać. Najważniejszym naszym zadaniem jest obecnie przygotowanie się do następnego okresu, który być może bardzo szybko nadejdzie, a mianowicie okresu walki o pluralizm polityczny. W tej walce będziemy jedną ze struktur społeczno-ruchowych. Aby jak najlepiej przygotować się do tego zadania, musimy umocnić się organizacyjnie, kadrowo i materialnie.

Oczywiście, nie oznacza to przerwania ani choćby osłabienia naszej bieżącej działalności politycznej.

D.: Już po ukazaniu się "Niezłomności i polityki" powołana została Rada Konsultacyjna. Jak ją ocenić?

L.M.: Jeśli powołanie tej Rady miało być pierwszym krokiem do wprowadzenia w życie zasady zawartej w art. 1 Konstytucji PRL, a mianowicie, że w PRL "władza należy do ludu pracującego miast i wsi" - to ocena byłaby pozytywna. Raczej jednak należy liczyć się z tym, że władzom chodzi o coś wręcz przeciwnego, a więc utrzymanie dyktatury rządzącej ekipy nad narodem. W tym przypadku Rada stanie się jeszcze jednym listkiem figowym osłaniającym łamanie porządku konstytucyjnego. Oczywiście, jej istnienie ma pewne zalety. Jest to jakiś, choć niewielki postęp w porównaniu z sytuacją, gdy za przedstawiciela społeczeństwa uważano oficjalnie jedynie PRON - a więc strukturę powstałą przeciw społeczeństwu i z mandatu ówczesnej WRON. W składzie Rady Konsultacyjnej nie brakuje uczciwych ludzi - choć w większości są oni chyba naiwni politycznie. W każdym razie istnienie Rady daje pewien parasol przed otwartymi represjami, a także tworzy szansę do wywalczenia jakichś koncesji politycznych. Oczywiście nie do pomyślenia jest jakikolwiek związek Konfederacji z Radą Konsultacyjną; nie zamierzamy udzielać jej ani kredytu zaufania, ani poparcia. Skoro jednak już istnieje, a są wśród niej ludzie, do których uczciwości możemy mieć zaufanie - chodzi zwłaszcza o mecenasa Siłę-Kowickiego, to choć różnimy się tak bardzo politycznie, nie powinniśmy im przeszkadzać, a odwrotnie - pomagać przy uzyskaniu politycznych

ustępstw władzy. Choć oczywiście jest to działanie poboczne wobec głównej linii naszego działania, jaką jest stanowcza walka polityczna o usunięcie dyktatury, o wolność i niepodległość.

D.: Warto chyba jeszcze wrócić do II Procesu KPN.

L.M.: Na pewno warto. Oba procesy KPN - pierwszy zakończony 8 października 1982 i drugi zakończony 22 kwietnia 1986 mają wielkie znaczenie polityczne. Były one kolejnym dowodem słuszności naszej taktyki politycznej, stosowanej od samego początku istnienia jawnej, zorganizowanej opozycji demokratycznej w PRL, a więc od dziesięciu lat. Jednym z zasadniczych założeń tej taktyki jest działanie w granicach prawa, aby istniejące i ustanowione przez władze PRL prawo wykorzystywać przeciwko tej władzy. Chodzi m.in. o to, aby zmuszać ją do stosowania tego prawa, a więc korzystać z przysługujących nam uprawnień - lub też doprowadzać do sytuacji, w której sama się zdemaskuje, łamiąc ustanowione przez siebie prawo. Oba nasze procesy były taką demaskacją władzy, gdyż jawnie postawiono nas przed sądem za to czego mieliśmy i mamy prawo. Równocześnie jednak sąd nie był w stanie potępić Konfederacji jako takiej. W obu wypadkach występowała o to prokuratura, oskarżając KPN, że jest "organizacją mającą na celu przestępstwo". Dwukrotnie zostaliśmy z tego zarzutu uniewinnieni, a skazani za rzekome czyny, których mieliśmy się dopuścić indywidualnie. Otóż sąd nie był w stanie potępić prawnie KPN i uznać ją za związek sprzeczny z prawem. Wyższło to bardzo wyraźnie zwłaszcza podczas II Procesu KPN. Po prostu przepisy prawne, ongiś ustanowione albo ze względów proceduralnych, albo po to, aby uwolnić PZPR od kontroli administracyjnej - potrafilimy wykorzystać do swojej korzyści.

D.: Funkcjonariusze SB i KGB - co mówili w tym czasie?

L.M.:

L.M.: O tym, że KPN jest organizacją istniejącą nieprzerwanie od ponad 7 lat wiedzą oni równie dobrze jak my; przecież nie ściga się czegoś, co nie istnieje. Co do rzekomej "nielegalności", jest to zwykła inwektywa. KPN jest legalną partią polityczną - i władze doskonale o tym wiedzą. Gdyby było inaczej, już dawno wszczęłyby postępowanie prawne, aby uznać nielegalność KPN i nakazać jej rozwiązanie. Skoro tego nie uczyniono nie można mówić o nielegalności KPN. Kto bowiem, w jakim trybie i na mocy jakiego przepisu prawa uznać KPN za nielegalną? Nikt, nigdy. Władza tego nie czyni, bo doskonale wie, że w świetle obowiązujących przepisów prawa jesteśmy legalną partią polityczną.

D.: Działając w granicach prawa, uznajemy porządek prawny, a więc porządek konstytucyjny PRL.

L.M.: Tak jest - i nigdy dość tego podkreślać. Żyjemy w realnym świecie i uznajemy istnienie realiów; cóż by nam zresztą przyszło z "nieuznawania" tego, co przecież istnieje? Uznajemy więc istnienie PRL - niezależnie od tego jak nam się ten twór państwowy nie podoba. Uznajemy porządek konstytucyjny PRL; działamy w ramach tego porządku, a więc w ramach obowiązującego prawa. Oczywiście nie ma to nic wspólnego z jakimkolwiek uznaniem moralnym; tego nie ma i nigdy nie będzie. Nie ma tu też nic sprzecznego z naszym dążeniem politycznym, aby doprowadzić do likwidacji PRL i odbudować niepodległą Rzeczpospolitą - Trzecią Rzeczpospolitą, kontynuatorkę Pierwszej, która upadła w latach 1792-95 oraz Drugiej, rozbitej w latach 1939-45. Do tego celu politycznego dążymy, korzystając m.in. z możliwości prawnych, jakie daje nam system konstytucyjny PRL.

D.: Czego dowodem był ostatni proces.

L.M.: Nie wiem czy już ostatni. Oczywiście, zakończenie tego pro-

cesu nie może być ograniczone do jego funkcji prawnych. Jak słusznie powiedział w tzw. ostatnim słowie Krzysztof Król na papierek z wyrokiem padnie inny papierek - z amnestią. Co i nastąpiło. Głównym prawnym sukcesem tego procesu było "uniewinnienie" KPN, że nie jest organizacją mającą na celu przestępstwo - czyli stwierdzenie, że jest organizacją zmierzającą do zgodnych z prawem celów. Ale proces miał jeszcze inny wymiar. Przede wszystkim moralny. Przecistawiliśmy się złu z otwartą przyłbicą - bez żadnych taktycznych uników. Nazywaliśmy rzeczy po imieniu, dawaliśmy świadectwo prawdzie. Proces miał także wielki wymiar polityczny. Otwarcie i bez osłonek oskarżyliśmy władzę, że doprowadziły kraj i naród do progu moralnej i materialnej katastrofy, zakwestionowaliśmy raz jeszcze publicznie ich brak mandatu do rządzenia Polakami i brak kompetencji i dobrej woli do rozwiązywania polskich problemów. Konfederacja wyszła z tego procesu jako alternatywa polityczna. I to jest bardzo ważne. Ze spraw mniejszej wagi, ale też istotnych, podkreślić należy dobre skutki propagandowe procesu, znacznie lepsze niż procesu poprzedniego. Dotyczy to zarówno kraju, jak zagranicy.

D.: W najbliższym czasie wyjeżdża Pan na kilka miesięcy z Polski.

L.M.: Tak, zamierzam wyjechać już za dwa tygodnie, z początkiem stycznia; nie będzie mnie przez co najmniej trzy miesiące, może trochę dłużej - w każdym razie wrócę na pewno przed pielgrzymką Ojca Świętego do ojczyzny. Głównym celem mego wyjazdu jest choroba serca - mam nadzieję, że wrócę zdrowy, w pełni sił i energii do walki. Będę w Wielkiej Brytanii, Francji i USA. Obok spraw zdrowotnych, zamierzam przeprowadzić trochę rozmów zarówno w kręgach emigracji i Polonii, jak też w miejscowych kręgach po-

litycznych. Chcę po prostu jak najlepiej zorientować się w sytuacji panującej w skupiskach polskich na obczyźnie, ale bardziej jeszcze wyrobić sobie zdanie co do zamiarów politycznych oraz gotowości i konsekwencji ich wykonania przez rządy głównych krajów zachodnich. Ponieważ program mojej podróży jest przygotowany dość starannie, myślę, że mi się to uda.

D.: A co w tym czasie w kraju, w KPN?

L.M.: Myślę, że wszystko będzie szło normalnie. Tak jak normalnie rozwijała się działalność Konfederacji w okresie mojego ostatniego pobytu w więzieniu. Działają Rada Polityczna, Centralne Kierownictwo Akcji Bieżącej, Kierownictwo Akcji Długofalowej i Planowania Politycznego, działają struktury wszystkich szczebli. Gdyby w Polsce zaczęły się działać rzeczy wielkie - natychmiast wracam. To chyba oczywiste.

D.: Czego się Pan spodziewa po Nowym Roku? Zmian na lepsze, na gorsze?

L.M.: Wiele lat temu pewien mój znajomy, znany dziennikarz i działacz PZPR powiedział mi, gdy właśnie w Polsce coś zaczynało się dziać: "Z czego się Pan cieszy, Panie Leszku; czy nie zauważył Pan jeszcze, że wszystkie zmiany są na gorsze?" - "To dla was, odpowiedziałem, czy nie zauważył Pan, że dla nas wszystkie zmiany są na lepsze?". Jestem przekonany, że i te zmiany, do których dojdzie w 1987 roku będą również zmianami na lepsze.

D.: Życzymy całkowitego powrotu do zdrowia i dziękujemy za rozmowę.



KPN za Granicą

O wolności politycznych

Otrzymaliśmy ostatnio niektóre dokumenty związane z działalnością Biura Zagranicznych KPN. Należę publikujemy reprodukcje fragmentów ciekawszych listów, otrzymywanych przez te Biura - a będących efektem ofiarnej pracy naszych kolegów działających na obczyźnie.

Zacznijmy od sukcesów Biura KPN w Nowym Yorku. (34 Hillside Ave. Apt. 2AA, tel. (212) 567-60-99),

prowadzonego przez Marka Ruszczyńskiego.

Rozwijając ożywioną akcję na rzecz uwolnienia przebywających wówczas w więzieniu przywódców KPN, Marek Ruszczyński zwrócił się z interwencją do Prezydenta Ronald Reagana. W odpowiedzi, na polecenie Prezydenta, napisał do niego Herbert S. Malin - Dyrektor Departamentu Wschodniej Europy w Departamencie Stanu USA. Oto reprodukcja listu oraz jego polskie tłumaczenie:



United States Department of State

Washington, D.C. 20520

July 1, 1986

Mr. Marek Ruszczyński
Executive Director
Confederacy of Independent Poland

34 Hillside Avenue, Suite 2AA
New York, New York 10040

Dear Mr. Ruszczyński:

On behalf of the President, I wish to thank you for your letter informing him of the serious decline in health suffered in prison by Mr. Leszek Moczulski and appealing for the President's help in securing from the Polish Government proper medical care for Mr. Moczulski.

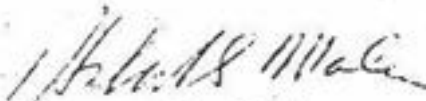
We share your grave concern over the harsh prison conditions faced by Mr. Moczulski since he was sentenced to four and a half years imprisonment by a Warsaw court in April. It is particularly distressing that he is being denied the attention of a physician when he complains of his ailments. The U.S. Embassy in Warsaw has reported on the particular severity of both the security measures and the restrictions on attendance by foreign diplomats at the trial of Mr. Moczulski in April, which underlined the Polish Government's own

uneasiness about public knowledge of the blatantly political nature of the court proceedings. For these reasons, the Embassy is carefully monitoring his situation in prison in its continuing concern for his welfare.

We have frequently taken issue with the Polish Government over its reliance on political charges and imprisonment as a means of silencing human rights and trade union activists. Human rights concerns have played a major role in the formulation of our policy towards Poland. We have urged the authorities to take steps toward national reconciliation, as a condition for dropping the remaining sanctions imposed by the United States against the Polish Government. In our discussion with Polish officials, we have made clear that a release of those held on political charges represented an indispensable element of genuine national reconciliation.

I regret we are unable to assure you that the Embassy's remonstrations with the Polish Government will lead to the proper medical attention for Mr. Moczulski. We will nevertheless continue to press for his release and for the release of the estimated 300 other political prisoners now under detention in Poland.

Sincerely,



Herbert S. Malin
Acting Director
Office of Eastern European
and Yugoslav Affairs

Drogi Panie Ruszczyński -
W imieniu Prezydenta pragnę podziękować za Pański list, informujący Go o poważnym pogorszeniu się stanu zdrowia jakiego doznał w więzieniu p. Leszek Moczulski i apelujący o pomoc Prezydenta w uzyskaniu od Rządu PRL właściwej opieki medycznej dla p. Moczulskiego.

Podzielamy Pańską poważną troskę w związku z rażąco ciężkimi warunkami w jakich p. Moczulski znajduje się w więzieniu po jego skazaniu na cztery i pół roku więzienia przez Sąd w Warszawie w kwietniu. Jest szczególnie przykre, że nie posiada on należytej opieki lekarskiej, gdy skarży się na swe dolegliwości. Ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie raportowała o szcze-

gólnej surowości zarówno środków bezpieczeństwa, jak też restrykcji uniemożliwiających zagranicznym dyplomatom obecność na procesie p. Moczulskiego w kwietniu; uwypukla to jak publiczna znajomość krzycząco politycznej natury postępowania sądowego jest dla Rządu PRL niewygodna. Z tych powodów, Ambasada USA troskliwie obserwuje sytuację w jakiej znajduje się on (Leszek Moczulski) w więzieniu, z ciągłą troską o jego położenie.

W rozmowach z Rządem PRL często podejmujemy kwestię jego posługiwania się politycznymi oskarżeniami i osadzaniem ludzi w więzieniach jako środka do zmuszania do milczenia działaczy broniących praw czło-

wieka i związków zawodowych
Troska o przestrzeganie praw
człowieka gra wielką rolę w
formuowaniu naszej polityki wo-
bec Polski. Usilnie nalegamy na
władze (PRL) aby podjęły kroki
ku narodowemu pojednaniu, co jest
warunkiem uchylenia pozostałych
sankcji, nałożonych przez Stany
Zjednoczone na Rząd PRL. W na-
szych rozmowach z przedstawicie-
łami PRL stwierdziliśmy jasno,
że uwolnienie osób więzionych
z powodów politycznych jest

niezbędnym składnikiem właści-
wego porozumienia narodowego.
Żałuję, że jesteśmy niezdolni
do zapewnienia Pana, że remonst-
racje naszej Ambasady u Rządu
PRL doprowadzą do roztoczenia
właściwej opieki lekarskiej nad
p. Moczulskim. Niemniej będziemy
kontynuować nacisk w sprawie je-
go uwolnienia jak też uwolnienia
innych przypuszczalnie trzystu
więźniów politycznych przetrzy-
mywanych w więzieniach w Polsce.



THE VICE PRESIDENT
WASHINGTON

July 8, 1986

Mr. Marek Ruszczyński
Executive Director
Confederacy of Independent Poland
34 Hillside Avenue, #2AA
New York, New York 10040

Dear Mr. Ruszczyński:

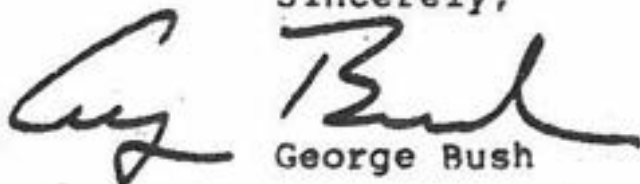
Thank you for your recent letter forwarding a trans-
lation of a message from representatives of the Confederacy
of Independent Poland in Krakow, Poland. It was thoughtful
of you to write, and I am pleased to respond.

This Administration is aware of the arrest and
conviction of Chairman Leszek Moczulski and four other
Confederacy of Independent Poland members because of their
political beliefs. We have consistently deplored the Polish
Government's reliance on repression, rather than on dialogue
in their approach to members of the opposition. As I stated
in my speech, we are greatly concerned over the number of
people arrested and held on political charges. We have urged
the Polish authorities to pursue a course of national
reconciliation, which would include the release of political
prisoners. Our Embassy in Warsaw carefully monitors the
welfare of political prisoners and provides reports on the
conditions under which these prisoners are held and tried.
We shall continue to press for the release of these prisoners.

I have asked my staff to include a copy of my May 2, 1986 remarks before the Polish National Alliance in Chicago.

With best wishes,

Sincerely,



George Bush

Po Prezydencie - Wiceprezydent, tym razem osobiście. Marek Ruszczyński przesłał mu list od CKAB, zebranego na posiedzeniu w Krakowie. Oto odpowiedź George Busha i jej polskie tłumaczenie:

Drogi Panie Ruszczyński -
Dziękuję Panu za Pański ostatni list przekazujący tłumaczenie posłania od przedstawicieli Konfederacji Polski Niepodległej w Krakowie, Polska. Było bardzo rozsądnie z Pańskiej strony napisać i jestem zadowolony, że mogę odpowiedzieć.

Nasz Rząd jest świadom faktu aresztowania oraz skazania Przewodniczącego Leszka Moczulskiego i czterech innych członków Konfederacji Polski Niepodległej z powodu ich politycznych przekonań. Nieprzerwanie potępiamy skłonność Rządu PRL do polegania na represjach zamiast na dialogu w jego stosunku do przedstawicieli opozycji. Jak stwierdziłem w moim przemówieniu jesteśmy poważnie zaniepokojeni ilością osób aresztowanych i więzionych pod politycznymi zarzutami. Nalegamy na władze PRL aby wkroczyły na drogę pojednania narodowego, która objęłaby uwolnienie więźniów politycznych. Nasza Ambasada w Warszawie troskliwie obserwuje położenie więźniów politycznych i dostarcza sprawozdania na temat warunków w jakich ci

więźniowie są trzymani i sądzeni. Będziemy kontynuować presję w celu zwolnienia więźniów politycznych.

Polecilem mojemu biurowi aby załączono kopię mojego przemówienia jakie wygłosiłem 2 maja 1986 przed Polskim Zjednoczeniem Narodowym w Chicago. - Z najlepszymi życzeniami szczerze oddany George Bush.

Przemówienie, o którym wspominał Wiceprezydent zawierało obszerny fragment na temat uwięzienia i procesu Leszka Moczulskiego i czterech innych członków Rady Politycznej KPN. Niestety, pełny tekst tego przemówienia nie dotarł jeszcze do kraju.

Kolejny dokument dotyczy interwencji, z jaką w imieniu Podkomisji Praw Człowieka i organizacji międzynarodowych Komisji Spraw Zagranicznych Kongresu USA wystąpił jej przewodniczący kongresmen Gus Yatron. Została ona skierowana do Williama L. Balla, pomocnika Sekretarza Stanu do spraw legislacyjnych i międzyrządowych. Interwencja dotyczy dwu spraw, z czego jedna to kwestia aresztowania pięciu przywódców KPN. Niżej reprodukcja pisma i tłumaczenie jego fragmentów. Duch Genewy - o którym mowa - to nawiązanie do spotkania Prezydenta Reagana i Generalnego Sekretarza Gorbaczowa.

Congress of the United States

Committee on Foreign Affairs

House of Representatives

Washington, DC 20515

January 10, 1986

WILLIAM L. BARTON, JR. Member
BERNARD L. LERER, New York
ROBERT J. LINDBERG, New York
JIM LEACH, Ohio
TODD ROTH, Michigan
DAN Rostenburg, New York
KERRY J. SPILL, New York
GARY L. SOLOMON, New York
BOB ROBERTS, Nebraska
MARK E. SWANSON, Minnesota
ED FEENEY, California
ROBERT L. GIBSON, California
CHRISTOPHER M. SMITH, New Jersey
DANIEL M. PATTERSON, Florida
MICHAEL DOWNEY, Ohio
DAN BURTON, Indiana
JOHN MCCAIN, Arizona

JOHN J. SHADY, Jr.
Chief of Staff

Honorable William L. Bail, III
Assistant Secretary
Legislative and Intergovernmental Affairs
Department of State
Washington, D.C. 20520

Dear Mr. Secretary:

I am writing to you with respect to two important human rights cases. Enclosed is a letter I recently received from the Baltic American Freedom League on this matter.

First, is the sad plight of Kaisa Randpere, the infant who is being denied reunification with her family in Sweden.

The spirit of Geneva holds the potential to improve East-West relations in a meaningful way. One important measure of progress is how the Soviets and their East-bloc allies respond to specific human rights matters. Indeed, the Joint Statement on the summit included an agreement on the importance of resolving humanitarian cases in the spirit of cooperation. Clearly, the case of Kaisa Randpere is such a basic humanitarian issue that it commands priority attention. Similarly, the success of Geneva will be assessed through positive results regarding U.S. relations with other Eastern European countries. The release of the five Polish activists by Warsaw authorities could constitute a sign that these nations are willing to reduce the level of repression.

created by Geneva to resolve basic human rights issues in the Soviet Union and other East-bloc countries. It should be made clear that the cases of Kaisa Randpere and [redacted] are part of the spirit of Geneva.

Your review and consideration of this matter would be deeply appreciated. Any information which you could provide for me would be gratefully received.

Sincerely,

Don Yareo, Chairman
Committee on Human Rights
International Organizations

Drogi Panie Sekretarzu - Piszę do Pana w sprawie dwu ważnych. spraw związanych z prawami człowieka (...). Druga, to uwięzienie polskich działaczy Konfederacji Polski Niepodległej (KPN) Leszka Moczulskiego, Krzysztofa Króla, Adama Słomki, Andrzeja Szomańskiego i Dariusza Wójcika, którzy zostali aresztowani 9 marca 1985.

Duch Genewy zawiera możliwość poprawy stosunków Wschód-Zachód w znaczącym stopniu. Ważną miarą postępu jest jak Związek Radziecki i jego sojusznicy z Bloku Wschodniego postępująco będą w specyficznej kwestii poszanowania praw człowieka. Rzeczywiście, wspólne Oświadczenie przyjęte podczas spotkania na szczycie (tj. Reagan-Gorbaczow) obejmuje porozumienie na temat wagi rozwiązywania kwestii humanitarnych w duchu współpracy (...). Sukces Genewy będzie oszacowany przez pozytywne rezultaty odnośnie stosunków USA z krajami wschodnioeuropejskimi. Uwolnienie pięciu polskich działaczy przez władze warszawskie mogłoby stanowić oznakę, że te państwa chcą ograniczyć poziom represji.

Nalegam, aby Departament Stanu w pełni wykorzystał wszystkie sposoby stworzone przez Genewę do rozwiązania podstawowych kwestii praw człowieka i doprowadzenia do mniej represyjnej sytuacji w Związku Radzieckim i innych krajach Bloku Wschodniego. Powinno być jasne,

że sprawy Kaisy Randpere i pięciu polskich działaczy są częścią ducha Genewy.

Z braku miejsca nie powołujemy dalszych interwencji, do których doszło dzięki działaniom podjętym przez Biuro KPN w Nowym Yorku. Wskażmy tylko, że interwencję taką u Sekretarza Stanu podjął kongresman Mario Biaggi, zaś uczestnicy XVIII Konferencji World Anti-Communist League, obradującej we wrześniu 1985 w Dallas, wystąpili do Prezydenta Reagana z petycją o interwencję w celu uwolnienia Leszka Moczulskiego.

Poważne sukcesy, mimo krótkiego okresu swego istnienia, ma również Biuro KPN w Szwecji (Box 7004, 650-07 Karlstad, tel. (054) 11-51-88), kierowane przez Pawła Wielechowskiego. Jego działalność nie ogranicza się tylko do Szwecji, a sięga skupisk polskich w licznych odległych krajach. Niżej reproduujemy fragmenty listów omawiających działania różnych polskich związków i stowarzyszeń, podjętych w następstwie akcji prowadzonej przez Biuro KPN w Karstad. Są to kolejno fragmenty listów od p. Bogdana Bieleckiego, przewodniczącego Stowarzyszenia Przyjaciół Solidarności w Winnipeg, Kanada; od Prezesa Naczelnego Komitetu Wolnych Polaków w Belgii p. dr Bohdana Mrożowskiego; od Zjednoczenia Polskiego w Południowej Afryce; od inż. Artura Rynkiewicza - Prezesa Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii.

Solidarności

Stowarzyszenie
Przyjaciół Solidarności
w Winnipegu

Friends of Solidarity
Winnipeg
301-441 Edison Ave.
Winnipeg, Manitoba
R2G 0H2

Wrzesień 05. 1986.

Sz. Pan

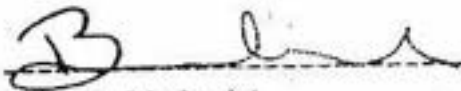
Paweł Wielechowski

Kierownik BZ KPN w Europie Zach.

Szanowny Panie,

Nawiązując do Pańskich listów z czerwca i lipca br. pragnę poinformować o podjętych przez nas działaniach w obronie Leszka Moczulskiego i jego przebywających w więzieniu kolegów. Na przełomie lipca i sierpnia przeprowadziliśmy akcje wysyłania apeli o uwolnienie więźniów politycznych w Polsce do wszystkich członków Parlamentu Federalnego Kanady oraz do członków Parlamentu Manitoby czyli prowincji w której prowadzimy naszą działalność.

Z poważaniem,


Bogdan Bielecki
Przewodniczący Stowarzyszenia
Przyjaciół Solidarności
WINNIPEG

NACZELNY KOMITET WOLNYCH POLAKOW W BELGII

COMITE CENTRAL DES POLONAIS LIBRES
EN BELGIQUE

HQOFDCOMITEE VAN VRIJE POLEN
IN BELGIE

Réf. ... Prezes.
C.C.P. 000-0751987-43
COMITE CENTRAL DES POLONAIS LIBRES
EN BELGIQUE



4.7.1986
DATE
SECRÉTARIAT : SECRETARIAAT
ALLÉE DES FREESIAS - FREESIASDREEF NO 1734
1030 BRUXELLES - 1030 BRUSSEL
TEL. 02/2421689

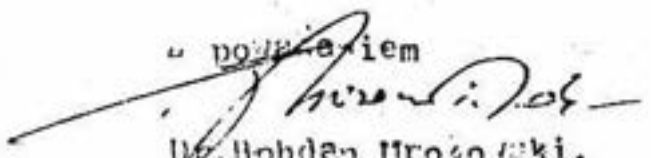
Biuro Zagraniczne Konfederacji Polski Niepodległej
Karlstad, Szwecja.

Iżonowi Panowie.

Obydwa listy Pańów w sprawie torturowania Leszka Moczulskiego jak również Andrzeja Szomańskiego, Adama Słomki, Dariusza Wójcika, Krzysztofa Króla i innych podałem do prasy polskiej w Belgii i Francji. Jednocześnie zwróciłem się do dziennikarzy pochodzenia polskiego pracujących w dziennikach belgijskich o napisanie komunikatów lub większych artykułów na ten temat.

Zawiadamianie ludności mówiącej innymi niż nasze językami jest konieczna i tą drogą staram się poruszyć opinie. Życzę wszelkich pomyślności w pracy.

Z poważaniem


Bogdan Hrochowski.
9000 Gand. Vrijheidslaan 10.
Belgia.

ZJEDNOCZENIE POLSKIE W POLUDNIOWEJ AFRYCE

POLISH ASSOCIATION
IN SOUTH AFRICA



POOLSE VERENIGING
IN SUID-AFRIKA

P.O. Box 9484
JOHANNESBURG 2000
Tel.:

W. Pan
Paweł WIELECHOWSKI
Kierownik BŻKPN

28.07.1986r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z 7.06.86r. W lipcowej Komunikacie Zjednoczenia podałem informacje o powstaniu Biura Zagranicznego Konfederacji Polski Niepodległej w Europie.

Załączam wyrazy szacunku
i serdeczne pozdrowienia

ZJEDNOCZENIE POLSKIE
W WIELKIEJ BRYTANII

FEDERATION OF POLES IN GREAT BRITAIN

238-246, King Street, London, W6 0RF. Tel.: 01-741 1940 ext. 8

Biuro Zagraniczne
Konfederacji Polski Niepodległej
w Europie Zachodniej.

c/o W. Pan Paweł Wielechowski - Kierownik
W. Pan Andrzej Trautman - z-ca Kierownika.

19 września, 1986

Wielce Szanowni Panowie,

Bardzo Panom dziękuję za kilkakrotne informowanie mnie o strasznych warunkach uwięzionych działaczy K.P.N. na Rakowieckiej z Leszkiem Moczulskim na czele.

Na wstępie pragnę poinformować, że po otrzymaniu pierwszego Panów listu - wysłałem w imieniu Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii memoriał do Ministra Spraw Zagranicznych Sir Geoffrey Howe, którego kopię jak również odpowiedź przesyłam w załączeniu.

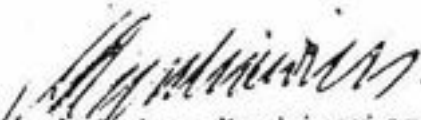
Niezależnie informowałem szereg członków Parlamentu przyjaznych sprawie Polskiej z apelem o interwencję.

Wszyscy poparli moją interwencję u Ministra - z których jedną odpowiedź na mój list również w załączeniu przesyłam.

Z wyrazami wysokiego szacunku i poważania.

Za Zarząd Główny Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej

Brytanii.


inż. Artur Rynkiewicz

Prezes.

Na zakończenie jeszcze fragmenty dwu tekstów wymagających tłumaczenia. Pierwszym z nich jest pismo, jakie w imieniu Conference of Solidarity Support Organisations in Canada (Konferencji Organizacji Poparcia Solidarności w Kanadzie) skierował od Premiera Kanady - p. Briana Mulronej sekretarz Konferencji, p. Maciej Iżowiecki. Dotyczy ono poważnego zaniepokojenia uczestników Konferencji uwięzieniem pięciu przywódców KPN oraz warunków w jakich przebywają w więzieniu. W końcowej części pisma czytamy:

Uczestnicy spotkania Kanadyj-

skiej Konferencji Organizacji Poparcia Solidarności nalegają, aby rząd kierowany przez Pana połączył się z nimi w proteście przeciwko jaskrawemu lekceważeniu przez reżym komunistyczny w Polsce podstawowych praw człowieka - praw gwarantowanych przez konstytucję PRL. Tylko zjednoczona, wspólna kampania prowadzona przez ludzi z wolnego świata może doprowadzić do poprawy społecznych i politycznych warunków w Polsce i pozwolić temu krajowi cieszyć się życiem wolnym od prześladowań z racji religijnych, społecznych i politycznych przekonań.

CONFERENCE OF SOLIDARITY SUPPORT ORGANIZATIONS IN CANADA

Kitchener - August 30 and 31, 1986.

PRIME MINISTER BRIAN MULRONEY

The participants of the meeting of the Canadian Conference of Solidarity Support Organizations having met on August 30th and August 31st, 1986 are greatly concerned as they observe the

tactics being used by the Communist authorities in Poland against members of Confederacy of Independent Poland, Leszek Moczulski, Andrzej Szostakowski, Adam Słomka, Dariusz Wojcik and Krzysztof Krol. They were detained in March 1985 and sentenced to prison terms from two to

Sincerely,

[Signature]
Maciej Ilowiecki, Secretary

W odpowiedzi na interwencję p. Artura Rynkiewicza skierowaną do brytyjskiego ministra Spraw Zagranicznych Sir Geoffrey Howe sprawę uwięzionych przywódców IPN podjął p. Tim Renton Parla-

mentarny Podsekretarz Stanu Brytyjskiego Ministra Spraw Zagranicznych. Niżej reprodukujemy list p. Rentona, którego istotne fragmenty w tłumaczeniu polskim brzmią:



Foreign and Commonwealth Office

London SW1A 2AH

4 August 1986

From the Parliamentary Under Secretary of State

Dear Mr. Rynkiewicz,

Thank you for your letter of 25 July to Geoffrey Howe about the treatment of political prisoners in Poland, in particular the leaders of the "Confederacy of Independent Poland". I am grateful to you for drawing our attention to the distressing conditions in which these prisoners are kept.

As you know, we have frequently and vigorously expressed to Polish Ministers, visiting parliamentarians, and the Polish Ambassador, our concern about political prisoners. We have reminded the Polish authorities of their declared objective of progress towards national reconciliation, and have made clear our deep anxiety about moves in the opposite direction. We shall, of course, continue to make known our concerns.

I understand that the "Special Procedures Law" adopted by the Sejm in July provides for the release of many political prisoners, although regrettably there are conditions. Since the law was adopted, I have reminded the Polish Ambassador of the British Government's view that all political prisoners should be released.

Yours sincerely

Tim Renton

Jak Pan wie, często i stanowczo wyrażaliśmy wobec polskich ministrów odwiedzających parlamentarzystów i Ambasadora PRL naszą troskę o więźniów politycznych. Przypominaliśmy władzom PRL o deklarowanym przez nie dążeniu do uzyskania postępu na drodze do pojednania narodowego i jasno przedstawialiśmy nasz głęboki niepokój, gdy sprawy zmierzały w przeciwnym kierunku. Rzecz jasna, nadal będziemy przejawiać naszą troskę (w tej sprawie).

Rozumiem, że "Specjalne Postępowanie", przyjęte przez Sejm w lipcu przewiduje zwolnienie licznych więźniów politycznych, choć niestety pod warunkami. Od-

kąd to prawa zostały uchwalone, przypomnieliśmy i Ambasadorem PRL przekochanie Rządu Brytyjskiego, że wszyscy więźniowie polityczni powinni być zwolnieni.

Wyżej przedstawiliśmy tylko część materiałów, dotyczących działalności naszych Biur na rzecz uwolnienia więźniów politycznych w Polsce. Była to dobra i owocna praca. Dzięki ich wysiłkom - i wysiłkom wielu innych ludzi dobrej woli na całym świecie - otwały się w Polsce bramy więzień, a nasi koledzy i przyjaciele znaleźli się na wolności. W ich i naszym imieniu - dziękujemy!

Redakcja "DROGI" przeprasza czytelników za nie najlepszą jakość reprodukowanych kopii. Powyższe materiały zostały skopiowane z oryginałów bez korekty redakcyjnej.

W OCZACH INNYCH

rozmowa ze SŁAWĄ STECKO



Rozpoczynamy publikację materiałów w nowym cyklu. Poświęcony on jest prezentacji poglądów różnych ugrupowań politycznych działających wśród

narodów Międzymorza - czyli strefy pomiędzy Adriatykiem, Bałtykiem i Morzem Czarnym. Materiały z tej serii publikujemy bez własnego komentarza - nawet wówczas, gdy przedsta-

wiane opinie diametralnie różniłyby się od naszych. Nie chodzi nam bowiem w tej rubryce o polemiki, ale o prezentację poglądów celem lepszego wzajemnego poznania. Cykl nasz rozpoczynamy od wywiadu z p. Sławą Stecko - wybitną działaczką narodowego ruchu ukraińskiego i żoną czołowego niepodległościowego przywódcy ukraińskiego, Jarosława Stecko, zmarłego 5 lipca 1986 r. Pani Stecko jest obecnie przewodniczącą Antybolszewickiego Bloku Narodów ABN. Wywiad został przeprowadzony specjalnie dla DROGI przez naszego korespondenta w USA.

ABN i ruch ukraiński

/rozmowa ze Sławą Stecko/

Droga : Czym jest i kiedy powstał ABN ?

Sława Stecko : Antybolszewicki Blok Narodów ABN jest centrum

koordynacyjnym ruchów wyzwolenicznych narodów ujarzmionych w ZSRR i w tzw. satelitach. Początki działania ABN sięgają roku 1943, kiedy to odbyło się pierwsze spotkanie przedstawicieli 13 narodów ujarzmionych przez Rosję Sowiecką. Po opracowaniu wspólnej platformy porozumienia, zbrojne oddziały tych narodów rozpoczęły walkę z ZSRR, a po pewnym czasie również z hitlerowskimi Niemcami - gdyż zostaliśmy zmuszeni do walki na dwa fronty. Po zakończeniu wojny ABN został poszerzony, gdyż przystąpiły do niego organizacje z krajów satelickich. Dyrekcja ABN została przeniesiona na Zachód. Od tego czasu prowadzimy działalność równoległą w krajach nacierzystych i na emigracji.

D: Jaki był stosunek Zachodu do ABN?

St. St.: Sytuacja początkowo była bardzo trudna. Na Zachodzie byliśmy zupełnie wyciszeni. Mass-media nie chciały nic zaświezczać na nasz temat. Stany Zjednoczone były wówczas sojusznikiem Rosji i nie chciano obrażać jej uczuć przez publikację na temat narodów ujarzmionych. Nie mieliśmy żadnego moralnego poparcia - nie mówiąc już o braku pomocy materialnej.

D: Kiedy postawa Zachodu zmieniła się?

St. St.: Stopniowo Zachód zaczął sobie zdawać sprawę z tego, że ABN nie respektuje umów i idzie do dominacji nad całym światem. Niektórzy ludzie na Zachodzie zaczęli rozumieć, co to jest sowiecko-rosyjski imperializm. Zaczęliśmy otrzymywać poparcie moralne. Pojawiły się reformacje prasowe na nasz temat. Odebraliśmy dostęp do różnych rodzajów forum międzynarodowych. Nawiazaliśmy kontakty z innymi organizacjami antykolonialnymi w Europie, Ameryce Łacińskiej, Azji i Ameryce Środkowej. Weszliśmy w stały kontakt ze Światową Ligą Antyimperialistyczną.

D: Na czym obecnie polega działalność ABN?

St. St.: Zawsze podkreślamy, że największą uwagę poświęcamy działaniom w ojczyznach narodów zgrupowanych w ABN. Równoległe prowadzimy działalność na emigracji. W Europie zachodniej współpracujemy z Europejską Radą Wolności, która skupia członków parlamentów krajów europejskich, popierającą sprawę wyzwolenia naszych narodów. Aktualnie umacniamy więzi z różnymi organizacjami i osobami prywatnymi szczególnie w USA. Bardzo blisko współpracujemy z Amerykańską Ligą na rzecz Wolności w Świecie. Obecnie dla naszej sprawy jest w USA bardzo korzystna atmosfera. Jest to wynikiem postawy Prezydenta Reagana. Rozumie on doskonale nasze problemy i świetnie zdejmuje sobie sprawę z tego, czym jest sowiecko-rosyjski imperializm. Jesteśmy bardzo wdzięczni, że wziął udział w uroczystym obiedzie, wydanym w czterdziestolecie utworzenia ABN. Uczestniczyli w nim również wiceprezydent Bush, pan Kirkpatrick i wielu kongresmanów. Staraliśmy się maksymalnie powiększyć ilość

naszych kontaktów, aby uzyskać poparcie ze strony rządów i parlamentów. Nie nam na myśl o całych tych instytucjach, lecz poszczególne zasiadające w nich osoby. Staraliśmy się również uzyskać poparcie dla sprawy wyzwolenia naszych narodów od przedstawicieli różnego rodzaju mediów. W tych sprawach jesteśmy bardzo aktywni.

D: Z ilu oddziałów narodowych składa się obecnie ABN?

St. St.: Mamy 23 oddziały narodowe zjednoczone w ABN. Mamy także swe oddziały w Anglii, Francji, w krajach skandynawskich, w Australii, w Ameryce Łacińskiej oraz rzecz jasna w USA i Kanadzie.

D: Przejdźmy teraz do omówienia sytuacji na Ukrainie.

St. St.: Analizując sytuację na Ukrainie, musimy pamiętać, aby

nie tracić nadziei. Rosjanom nie udało się zabić ducha i determinacji narodu ukraińskiego. Pomimo wielu prób nie udało się im zniszczyć życia religijnego. Nasi przywódcy działają w podziemiu, a jak na panujące tam warunki są bardzo aktywni. Ostatnio otrzymaliśmy kopię 9 części Ukraińskiej Kroniki Katolickiej. Zawarte w niej informacje nie ograniczają się do rejestrowania prześladowań religijnych.

Znajdują się tam również dane dotyczące naszego ruchu oporu. Młoda generacja ukraińska jest w znacznej części nastawiona bardzo religijnie i patriotycznie. Młode pokolenie czerpie swoją inspirację z historii naszego narodu. Pojawiło się wiele książek przedstawiających dzieje Ukrainy, jej literatury i filozofii. Coraz częściej na murach szkół, i w domach pojawia się narodowy emblemat Ukrainy. Bardzo popularne jest śpiewanie pieśni patriotycznych.

D: Czy w niezależnych publikacjach dyskutowane są sprawy polityczne?

Sł.St.: Oczywiście. Otrzymujemy pisma, a nawet książki, w których omawiana jest sytuacja polityczna na Ukrainie oraz potrzeby politycznej mobilizacji młodego pokolenia aby przetrwać prześladowania i móc kontynuować walkę o własne państwo. Ten ruch jest wciąż żywy - i to nie tylko na Ukrainie Zachodniej, jak to miało miejsce podczas II wojny światowej, lecz również w Kijowie, Czernichowie i Dniepropietrowsku. Nawet w tak bardzo zrusyfikowanej Odessie istnieją grupy podejmujące akcje niepodległościowe.

D: Muszę przyznać, że jestem bardzo pozytywnie zaskoczony bardzo dobrym zorganizowaniem Ukraińców na Zachodzie. Czemu należy to przypisać?

Sł.St.: Ze względu na to, że nie mieliśmy własnego państwa, w okresie międzywojennym nasz ruch przygotował się do wystąpienia w roli rządu. Poza mobi-

lizowaniem się, główny nacisk położyliśmy na powtórny edukację naszego narodu. Chodziło o to, aby młode pokolenie wychowane było w duchu narodowym i religijnym. Musieliśmy się zatroszczyć również o finansowe zabezpieczenie naszej działalności. Przed i w czasie wojny mieliśmy bardzo dobrze działającą Organizację Ukraińskich Nacjonalistów. Po przedostaniu się na Zachód dysponowaliśmy więc gotową siecią, która od razu mogła zacząć dobrze pracować. Dzięki temu właśnie byliśmy w stanie dobrze się zorganizować w krajach wolnego świata.

D: Jak wam to udaje się, że młodzi Ukraińcy, urodzeni już na Zachodzie, są zainteresowani Ukrainą i aktywnie włączają się do walki o wolność swojej ojczyzny?

Sł.St.: Od samego początku zwracamy uwagę na młode pokolenie. Mamy ukraińskie przedszkola i ukraińskie szkoły. Każda rodzina wie, że musi wychować należycie swoje dzieci. Staramy się wychować naszą młodzież w duchu ukraińskim. Wie ona, że ma jedną ojczyznę, którą jest Ukraina. Są oni obywatelami USA, Kanady czy Wielkiej Brytanii - ale sercem i w swojej świadomości są Ukraińcami. Nie mamy pod tym względem żadnych trudności, ponieważ nie występuje zjawisko rozszczepienia świadomości. USA, Wielka Brytania czy jakikolwiek inny kraj zachodni nie jest naszym wrogiem. Z drugiej strony rosyjski imperializm, który ujarzmił Ukrainę, nie jest tylko naszym wrogiem.

Jest on wrogiem każdego wolnego kraju. Tak więc każdy Ukraińiec może być dobrym i lojalnym obywatelem danego kraju i zarazem być dobrym Ukraińcem. Dajemy naszej młodzieży cel; ukazujemy jej ważne miejsce. Roztaczamy przed nią wizję wolnej Ukrainy. Mówimy im, że nie urodzili się w wolnym świecie po to tylko, żeby łatwo i bez-

pięćdziesiąt lat. Przedstawiamy im to, co mają do osiągnięcia. Coś większego, niż nam - starszemu pokoleniu - udało się.

Próbowaliśmy utworzyć niepodległą Ukrainę, ale nie udało nam się. Więc oni muszą to kontynuować, aby osiągnąć ten wielki cel. Takie zadanie im przekazujemy. Ponadto próbujemy ich wychować w takim duchu, aby byli dumni ze swej ukraińskiej przeszłości i przynależności do bohaterskiego narodu. Narodu, który jest okupowany, ale nie został złamany. Są oni na bieżąco z tym wszystkim, co dzieje się na Ukrainie. Przekazujemy im wielkie symbole z naszej najnowszej historii.

Taką symboliczną postacią jest Jurij Szuchewycz - syn dowódcy armii powstańczej, generała Szuchewicza. Starano się go zmusić, aby się wyrzekł swego ojca. Nie zrobił tego - mimo straszliwych prześladowań. Na przykładzie Jurija Szuchewicza staramy się wychować naszą młodzież. Przekazujemy im do wykonania wielką misję - mobilizowanie wolnego świata na rzecz sprawy narodów ujarzmionych.

D: Jak, w świetle Pani doświadczeń, układają się stosunki między Polakami a Ukraińcami?

Śl.Śt.: Na podstawie porozumienia między UPA i WLN próbowaliśmy po wojnie nawiązać kontakt z organizacjami polskimi na Zachodzie. Muszę przyznać, że było to bardzo trudne. Znaleźliśmy co prawda kontakt z niektórymi grupkami żołnierzy polskich w Anglii, Brazylii i Australii i rozumieliśmy się z nimi dobrze. Generalnie było to jednak niemożliwe, ponieważ znaczna część polskiej emigracji uważała, że Polska ma być krajem od morza do morza. Nie chcieli oni słuchać w ogóle naszych argumentów, że tylko przez połączenie sił i wspólne działania możemy odzyskać naszą podległość obu naszym krajom. Nie przyjmowali oni naszej ar-

gumentacji, że my, Polacy, nie musimy z całego Zachodu, jak pomagaliśmy to w osiągnięciu wolności kraju. W tym czasie polska emigracja nie chciała się angażować w działalność antykomunistyczną. Nie pozwalało to nam organizować wspólnych wystąpień. Dlatego byliśmy bardzo zadowoleni, gdy na Zachodzie pojawiła się młoda generacja polskiej emigracji o rodowodzie solidarnościowym. Okazało się, że mówimy tym samym językiem. Dla nich i dla nas ważne jest, co można osiągnąć w przyszłości, a nie koncentrowanie się na tragicznych wydarzeniach przeszłości i szukaniu, kto jest bardziej za nie odpowiedzialny. Od razu mogliśmy rozmawiać na temat połączenia sił i wspólnego działania, aby sprawa polska nie zniknęła z łamów prasy zachodniej - i żeby nie zniknęła z niej również sprawa ukraińska. Jest to dla nas zupełnie oczywiste. Sugerowaliśmy i nadal sugerujemy stworzenie wspólnej platformy. W ABN znaleźliśmy wspólny język z Węgry i Rumuni - z którymi byliśmy w przeszłości na różnych pozycjach. Wspólna platforma musi być oparta o zasadę odrębności narodowej i etnicznej. Na tej płaszczyźnie znaleźliśmy rozwiązanie dla naszych wspólnych problemów. Jeżeli są różnice zdań, np. w sprawie granic, to przecież zawsze będziemy mogli dojść do porozumienia po odzyskaniu niepodległości przez oba nasze kraje. Tak samo, jak zrobili to Niemcy i Francuzi. Będzie przecież można dokonać ewentualnej zmiany czy korekty granic między wolną Polską i wolną Ukrainą. Najważniejsze w tej chwili jest, aby Polska, Ukraina, Litwa, Gruzja, Turkiestan i inne kraje znalazły się we wspólnym froncie. Nie chcemy dzielić naszych sił rozdrużając się przy sprawach w tej chwili drugorzędnych. Mamy przecież jednego wroga i należy skoncentrować się na walce z nim.

him. Tym wrogiem jest Rosja i sowiecko-rosyjski imperializm. Dlatego wczorajsi nasi nieprzyjaciele są dziś naszymi dobrymi przyjaciółmi we wspólnej walce.

D: Jakiego rodzaju przesłanie chciałaby Pani przekazać Polakom?

Śl.St.: Jako Ukrainka chciałyby powiedzieć, że nawet pomimo braku współpracy ze strony polskiej emigracji - my zawsze popieraliśmy polską sprawę. Gdy robiliśmy listy narodów ujarzmionych - zawsze umieszczali-

śmy na nich rolskę. Gdy apelowaliśmy o pomoc, to apelowaliśmy także o pomoc dla sprawy polskiej. Próbowaliśmy być tak obiektywni, jak to tylko było możliwe. Próbowaliśmy reprezentować Polskę nawet bez polskiego reprezentanta wśród nas. Wynikało to z naszego przekonania, że powinniśmy współpracować z sobą. Bardzo wierzę w naszą przyszłość. Wierzę, że te dwa wspaniałe, religijne i odważne narody odzyskają niepodległość. Polska i Ukraina będą wolne.

D: Dziękuję za rozmowę.

wśród księzek

CO Z REFORMĄ ?

Znane porzekadło głosi: do trzech razy sztuka! Tym razem władze po raz trzeci podchodzą do reformy gospodarki PRL.

Po raz pierwszy, myśl o potrzebie zreformowania gospodarki powstała na skutek protestu robotników poznańskich w czerwcu '56, kiedy powołano komisję naukową do zbadania sytuacji w "dziedzinie zarządzania zakładami". Po uchwytniu władzy przez Gomułkę powołano Radę Ekonomiczną, która przedstawiła w maju '57 "tezy modelowe", będące akademickim - w gruncie rzeczy - projektem zmian modelu gospodarczego.

Po raz drugi do reformy zabierała się komisja, tym razem partyjno-rządowa, utworzona po objęciu władzy przez Gierka, która w grudniu '71 przedstawiła "tezy o systemie funkcjonowania" gospodarki.

Obecnie obserwujemy trzecią próbę, zapoczątkowaną po sierpniu '80. Tak jak poprzednio powołano komisję, która przedstawiła stosowny dokument. Obrady X zjazdu PZPR wyjaśniły autorytatywnie, że w gruncie rzeczy był to dopiero "pierwszy etap" reformy.

Przypadek sprawił, że w momencie kiedy zjazd partyjny kończył w lipcu '86 swoje ob-

radę ukazała się w drugim obiegu książka zatytułowana: "Reforma gospodarcza w PRL - trzecie podejście", napisana przez jednego z najwybitniejszych polskich ekonomistów piszącego pod pseudonimem - Hieronim Janczak. Zawiera ona gruntowną analizę ekonomiczną zjawisk gospodarczych w Polsce w ciągu ubiegłych czterech lat, z której wynika wniosek, że reforma jest w stadium schyłkowym. Kto ma rację: zjazd partyjny i rozwinięta po nim propaganda, czy też niezależnie myślący ekonomista?

Janczak trafnie zwrócił uwagę na ewolucję, której ulegała koncepcja reformy gospodarczej w jej trzech kolejnych odmianach. W 1956 r. pełna nazwa komisji brzmiała: "Komisja dla okazania pomocy we właściwym rozwijaniu inicjatywy załóg w dziedzinie zarządzania zakładami". Wykoniona zaś z tejże komisji Rada Ekonomiczna przedstawiła dokument zatytułowany: "Tezy Rady Ekonomicznej w sprawie niektórych kierunków zmian modelu gospodarczego". Widać z tego, że celem komisji było marginalne zadanie pomocy w zarządzaniu zakładami, zaś propozycje

Rady Ekonomicznej dotyczyły tylko "niektórych kierunków zmian".

W 1971 r. nazwa komisji była bardziej adekwatna: "Komisja do Spraw Unowocześnienia Funkcjonowania Gospodarki i Państwa", a jej opracowania - wprowadziły po-ufne - używały terminu "reforma".

Przełom terminologiczny nastąpił dopiero w 1980 r. kiedy komisji nadano nazwę: "Komisja do Spraw Reformy Gospodarczej", a opracowany przez nią dokument mówił wprost o "kierunkach reformy gospodarczej". Termin "reforma" zapanował w oficjalnych enuncjacjach i publicystyce, chociaż nie przeniknął do aktów normatywnych.

Podobną ewolucję można zaobserwować w zakresie zmian systemowych. W 1956 r. wyszła tylko jedna uchwała Rady Ministrów o rozszerzeniu uprawnień przedsiębiorstw państwowych i jedna ustawa o radach robotniczych. Rada Ekonomiczna nie śmiała jeszcze podważyć planowania dyrektywnego, jej tezy modelowe zostały po prostu zlekceważone przez rząd, a sama rada została po trzech latach zlikwidowana bez rozgłosu.

W 1973 r. Rada Ministrów wydała szereg uchwał i rozporządzeń powołujących do życia tak zwane Wielkie Organizacje Gospodarcze (WOG), posiadające większą samodzielność oraz zadania inicjowania reformy. Likwidacja poczynionych zmian systemowych trwała aż do końca dekady lat 70-tych pod pozorem modyfikacji systemu WOG-owskiego.

Założenia obecnej reformy są jeszcze bardziej radykalne. Jan-czak pisze: "Planowanie dyrektywne ograniczono wyłącznie do sytuacji wyjątkowych; stwierdzo-no wyraźnie, że plany przedsiębiorstw mają mieć charakter autonomiczny, zniesiono w ogóle limitowanie czynników produkcji, formalnie proklamowano odejście od centralnego rozdzielnictwa materiałów i surowców, traktując utrzymywanie się instytucji przedsiębiorstw jako formę przejś-

ciowa. Co więcej, w dziedzinie po-ści podjęto po raz pierwszy pewne zmiany w strukturze orga-nizacyjnej administracji gospo-darczej, wynikające z ustaleń reformy."

Komisja istnieje już sześć lat, powołano Urząd Pełnomocnika Rządu do Spraw Reformy w randze ministra, a Sejm uchwalił pakiet kilkunastu ustaw, regulujących szczegółowo poszczególne kwestie ekonomiczne.

Jednakże już w 1982 r. roz-poczęło się odchodzenie od zasad reformy. Centralny planista wprowadził tzw. "programy operacyjne" uzupełnione później "zamówieniami rządowymi". Nie były to znane z przeszłości dyrektywy albowiem przedsiębiorstwa mogły odmówić uczestniczenia w programach i nie przyjmować zamówień. W tej sytuacji centralny planista zrobił drugi krok przeciwko re-formie: wprowadził reglamentację podstawowych surowców i ma-teriałów, a także maszyn i urzą-dzeń na rzecz przedsiębiorstw podejmujących programy i przy-jmujących zamówienia.

Wzrost samodzielności przed-sięwzięcia zaznaczył się przede wszystkim żywiołowym wzrostem cen towarów na rynku, co zmusi-ło centralnego planistę do ad-ministracyjnego ograniczania ruchu cen detalicznych i zablo-kowania cen zaopatrzeniowych, przez co utracił on ważną ins-trumenty oddziaływania ekonomicznego.

Wzrost cen spowodował zięk-szenie zysku przedsiębiorstw, a wraz z nim nadzieję na powięk-szenie funduszy zasilających w zakładach pracy. Jednakże wła-dze poddały zysk drastycznym restrykcjom wprowadzając podatek dochodowy o ostrej progres-sji pozbawiając przedsiębior-stwo większej części nadwyżki. W tym samym celu zmierzano zcentralizowanie odpisów amoryzacyjnych w budżecie państwa. Idea samofinansowania się przed-sięwzięcia stała się w tych wa-runkach iluzoryczna zwłaszcza, że poddano reglamentacji fundusze dewizowe pozostające w dyspozycji

cji przedsiębiorstw - eksporterów na tzw. rachunkach odpisów dewizowych (ROD).

Z drugiej strony centralny planista rozdzielał hojną ręką dotacje, stosował różnego rodzaju ulgi podatkowe, udzielał priorytetów kredytowych, co oznaczało w praktyce odbieranie lepiej gospodarującym i wspomaganie partaczy gospodarczych. Obram kłęski reformatorów dopełniła konieczność wydania przepisów ograniczających swobodny przepływ siły roboczej, w okresie po wprowadzeniu stanu wojennego, oraz potrzeba ograniczenia wzrostu płac przy pomocy podatku zasilającego Państwowy Fundusz Aktywizacji Zawodowej. Jest to swojego rodzaju kara nałożona na przedsiębiorstwo za zwiększanie funduszu płac ponad wzrost produkcji.

W październiku 1985 r. zlikwidowano Urząd Pełnomocnika do Spraw Reformy, natomiast w styczniu następnego roku przewodnictwo Komisji do Spraw Reformy powierzono premierowi Messnerowi, zaś wiceprzewodniczącym został przewodniczący Komisji Planowania - Gorywoda. Dało to dewicynnym asumpt do twierdzenia, że wilkom zlecono pilnowanie owczarni.

Na koniec życie dopisało epilog do książki Janczaka. Podczas posiedzenia Sejmu w dniu 29 września 1986 r., w debacie na temat rządowego raportu o przebiegu i wynikach wdrażania reformy gospodarczej w latach 1981-85 przeważały głosy krytyczne. Poseł sprawozdawca Władysław Szymański z (słuchajcie, słuchajcie!)... ZSL posunął się nawet do stwierdzenia, że chodzi "nie tylko o utrzymywanie przez sfery spoza reformy stylu znanego systemu, nakazowo-rozdziałowego, ale i o rozprzestrzenianie się tego stylu na pozostałe sfery gospodarki". Tym samym dał on do zrozumienia, że istnieje realna groźba restytucji starego systemu, chociaż - podobnie jak inni posłowie w debacie - wyrażał nadzieje związane z "drugim etapem" reformy.

W kilka tygodni później mieliśmy przedsmak sposobu urzeczywistniania tego etapu. Premier Messner wniósł pod obrady Sejmu projekt zmian pakietu ustaw dotyczących reformy, idących w kierunku ograniczenia samorządności przedsiębiorstwa i wzmocnienia jego dyrektora. Rząd, jak wiadomo, ma prawo inicjatywy ustawodawczej, ale wykonując ją premier, będący zarazem przewodniczącym Komisji do Spraw Reformy, całkowicie ją zignorował. W tej sytuacji, niektórzy członkowie komisji skierowali do premiera listy grożące bojkotem jej przyszłych obrad. Tego jeszcze nie było jak PRL - PRL-em. Premier zwołał członków komisji na posiedzenie, przeprosił za afront i wysłuchał totalnej krytyki przedłożenia rządowego co dało asumpt korespondentowi New York Times'a do skierowania pod adresem rzecznika prasowego rządu pytania, czy przypadkiem rząd nie zamierza podać się do dymisji!

Skończyło się na wycofaniu projektu ustawy i wprowadzeniu przez rząd autopoprawek. Rzecznik prasowy rządu min. Urban wyjaśnił D. Kaufmanowi, że rząd nie poda się do dymisji gdyż cieszy się zaufaniem izby, chociaż członkowie komisji Sejmowych również skrytykowali projekt rządowy. Janczak przewidywał rychłe zlikwidowanie Komisji do Spraw Reformy ale wszystko na to wskazuje, że się pomylił i że incydent wyżej opisany znacznie przedłuży jej żywot.

Wróćmy jednakże do pytania postawionego na początku: czy należy podzielać nadzieje propagandy związane z "drugim etapem" reformy, czy też przyjąć za Janczakiem, że "reforma gospodarcza w PRL, w swym trzecim podejściu chyli się do upadku, ulega erozji, wytraca swoją energię w zderzeniach ze starym systemem centralistycznym"?

Wydaje się, że nadzieje na znalezienie skutecznego panaceum na zahamowania w procesie re-

formowania gospodarki w "drugim etapie" są przesadzone. Urzeczywistnienie w pełnym zakresie przedsiębiorstwa samodzielnego i samofinansującego się (3x"S") w systemie centralnego planowania zakrawa na chciejstwo.

Nie można się też nie zgodzić z refleksją autora, że "Centralistyczny, realny socjalizm, po dziesięcioleciach "błędów i wypaczeń", ogłaszanych jako triumfy i zwycięstwa w chwilach zagrożenia ekonomicznego, próbuje imitować rynkowy kapitalizm, odkrywa prawa ekonomiczne, oczekuje ratunku w tym, by u siebie zaadaptować rozwiązania systemu, którego nienawidzi i który zwalczał od początku, któremu dawno przepowiedział upadek, kreując się na jego jedyne następcę i ogłaszając, że to jest konieczność dziejowa, odkryta przez naukowy materializm historyczny".

Adam F. Wojciechowski

Hieronim Janczak: "Reforma gospodarcza w PRL-trzecie podejście" Wydawnictwo CDN, Warszawa 86.

Redakcja "DROGI" jest upoważniona do podania informacji, że pseudonim Hieronim Janczak jest pseudonimem Pana Stefana Kurowskiego.

sp. Lech Zondek

Suwerenność - Melbourne

List z Afganistanu

Podajemy jeden z listów 33-letniego rodaka, który pojechał z Australii walczyć w Afganistanie - Za Waszą i Naszą Wolność - i poległ w walce z czerwonym dnia 4 lipca 1985 roku.

"Drodzy przyjaciele! Siedzę sobie w takim domku na środku winnicy, przeżeram się winogronami i przez półtora dnia do chwili obecnej nie robiłem nic, bo nawet pisać nie mogłem z powodu braku świstka papieru. To znaczy, papieru to ja mam mnóstwo ale moi przyjaciele Muahideeni umieścili go, jak resztę moich rzeczy w "bezpiecznych miejscach" czyli zostałem przez miesiąc w jednej koszuli, a ostatnio nawet śpiwór i papier mi "przechowują". Oni są szalenie przyjacielscy, ostatni kasek z talerza (a nie przelewa im się) by oddali. Jak widzą, że piórę skarpetki to z rąk mi wrywają i sami piorą. Jak myślą, że jestem znęcony to chcą nieść mój karabin i ładownicę (nie dałem im ani razu). Słowem życie jest jak z bajki, tyle, że do pewnego stopnia.

Inna strona naszych relacji doprowadza mnie chwilami do

szaleń, a chwilami do przygnębienia i apatii. Współpraca z nimi w jakiegokolwiek materii to droga przez mękę. To są chyba najbardziej niekompetentni ludzie świata i przestałem się dziwić, że nawet teraz w obliczu wroga nie potrafią skoordynować swojej walki, a wręcz przeciwnie, różne ugrupowania strzelają do siebie od czasu do czasu. Z reguły są szalenie apodyktyczni w forsowaniu swojej woli, bez względu na to czy mają rację czy nie. Na przykład uważają drugi komplet rzeczy na zmianę za niepotrzebny, więc po coś ja miałbym go mieć. Kiedy wychodziłszy z ich górskiej bazy przeszło miesiąc temu, to powiedzieli mi, że wychodzimy na dwa dni i pozwolili mi tylko zabrać ze sobą śpiwór i drobiazgi w małej torbie. Od tego czasu mam na grzbiecie jedną koszulę i kłopoty z praniem. Śpię w niej, chodzę po górach zalewając się potem, padam w piach jak ruscy pukają, a okazję wypnąć miałem dwa razy (to znaczy sami wyprali).

Tu małą straszne brzydkie restrakcje z obnażaniem ciała, tak że są nawet kłopoty z codziennym myciem. Była ich tzw. wigilia przed - szafmanaki-

mi świetami, no i oczywiście tradycyjne dawanie prezentów, odwiedzanie się wzajemne przez przyjaciół, zjeżdżanie rodzin z odległych stron itp.

Ponieważ "radzieccy ludzie" czują się w tej chwili również ich "braćmi", więc postanowili przejąć część ich miejscowych tradycji, zwłaszcza w dziedzinie wzajemnego odwiedzania się i wymiany prezentów. Odwiedzili oni prowincję Logar licząc i licząc. Wnie osobiście obadzi o 6 z rana bliski ryk wielkiej masy czołgów, transporterów opancerzonych itp. Jak wyjrzałem przez okno to ujrzałem buzujące trzy helikoptery, oczywiście te opancerzone, szturmowe "hinau". Tak się złożyło, że przespaliśmy noc w tym samym domu, co komendant prowincji - mułła M. Jest on jakby supermułłą, ccś na kształt biskupa.

W pierwszej chwili nie wiedzieliśmy co jest, i po co ruscy przyjechali. Była nas grupka 5 czy 7 osób. Porwaliśmy tylko za broń, resztę rzeczy kobiety wzięły do schronów. Wzięliśmy pod uwagę możliwość, że jakiś dobrze opłacony szpieg doniósł ruskim, że we wsi przebywa komendant prowincji i to w dodatku z jakimś facetem z Zachodu. Dla ruskich to żakomy kasek. Dwa lata temu zorganizowali akcję 100 czołgów i samochodów aby zabić czterech lekarzy francuskich w jednej z baz. Złapali jednego i zrobili propagandową kampanię. Przemykamy się więc opłotkami (bo czołgów masa, a u nas jeden tylko przeciwczołgowy "rocket launcher", ruski szrenża) w przeciwny koniec rozległej wioski, a po drodze grupka nasza rośnie. Z każdego domku wynika się jakiś człowiek z karabinem bądź z "kałasznikowem" i przyłącza się do nas.

W dalszym ciągu nie wiem o co ruskim chodzi, bo jak na razie nie wkroczyli do wioski. Otoczyli tylko ją ustawiając grupy czołgów na otwartej przestrzeni pomiędzy wsią a otaczającymi ją górami. Uczynili to tak, aby z każdej strony mieć

pole widzenia co najmniej do 1000 metrów, czyli być poza zasięgiem broni afganczyków, sami jednocześnie będąc w stanie prowadzić ogień z czołgów i karabinów maszynowych (12 mm) no i oczywiście z helikopterów. Te ostatnie zupełnie bezkarnie krążą nad wsią, tu serię, tam bombę na dom, wołają uznania. Teraz też mi terkoczą nad głowę dwa szturmowe helikoptery. Jak się później okazało, kilka chałup zniszczyły, ale nikt nie został ranny. Chodziło tu, tak sądzę, o wykazanie, że afganczycy są bezbradni, a sowiecka wszechpotęga militarna jest w stanie zrobić z nimi cokolwiek zechce. I jak się przekonałem, ponieważ jest to prawda, ale tylko do pewnego stopnia. Znaczą się, ruscy mogą jeżeli się uprą i zarządzać wielką ilością czołgów i helikopterów, dotrzeć do każdego chyba punktu w Afganistanie, tyle, że ilość miejsc, które atakują w jednym czasie jest bardzo ograniczona. Po drugie, afganczycy reagują jak trzcina na wiatr, po przejściu ruskich wszystko powraca do normy. Powiedzmy niezupełnie wszystko.

W ramach tych "gwiazdkowych prezentów" zasypali małą wioskę pociskami z moździerzów, który umieścili na szczycie pobliskiej góry. Pomiędzy górą a wsią ustawili czołgi i zaczęli zabawę st: "... a wcielujesz ty Wania w tę chałupę?". Duża wieś Baraki Radżan potraktowana została trochę inaczej. Najpierw dali ludziom w prezencie trochę rakiet i ognia moździerzowego. Odwiedziłem ich, którego liczni mieszkańcy przebiegli się do innej części wioski, a tu w drugą rękę. Poszła ściana i dach. Tak było w wielu miejscach. Następnie wjechali czołgami i zgodnie ze starym radzieckim zwyczajem "wymiana prezentów" poszła w drugą stronę. Ponieważ sklepy były pozamykane, więc porozbijali zasłony i zaczęli się gościć "czem chata bogata". Oglądając później te sklepy pomyślałem: "Co ci przypomina widok znajomy ten...?"

Sowieccy bracia osiągnęli jeden z etapów budowy socjalizmu - puste półki w sklepach w rekordowym tempie.

I tak wyglądało wiele większych i mniejszych wsi w tej prowincji. A my w tym czasie czekaliśmy na zmrok w pozycjach obronnych zajętych w rowach osłoniętych krzakami i drzewkami przed okiem radzieckich pilotów. Ale ruscy do wsi nie wleźli. Ponieważ mieli miazdzącą przewagę, a poza tym podejmowanie walki we wsi spowodowałoby śmierć dużej ilości kobiet i dzieci, po zapadnięciu zmroku poszliśmy sobie w góry.

Czywiście nie dano mi mego śpiwora, pomimo że się upomniałem (dostałem go dosłownie przed chwilą, w trakcie pisania), a także niektórych innych przydatnych rzeczy jak na przykład apteczki. Część nocy, do trzeciej, spędziliśmy w jakiejś chacie, a potem poszliśmy do starego obozu wyżej w górach, gdzie trząśłem się z zimna do godziny 10 rano (potem świeci słońce). Drogę ze wsi w góry urozmaicały nam salwy czołgów, dość gęste, ale kierowane na ślepo w stronę gór.

Dzień, dość głodny, zakończył się forsownym marszem na drugą stronę łańcucha górskiego, ponieważ drogę od strony, z której przyszliśmy zamykał zacieśniający się pierścień czołgów. Jak się potem dowiedzieliśmy, w niektórych wsiach, do których weszli trwały walki o każdą chałupę. My szczęśliwie przeszliśmy do małej wioski pełnej już uchodźców. Było po 4 rano. Poszliśmy spać do meczetu. Tu jest taki zwyczaj, że strudzony Mujahideen ma prawo spać, gdy brak innej możliwości, w meczecie. Dwa następne dni spędziliśmy poszczepieni przez mieszkańców. Następnie nocnym marszem zeszliśmy do doliny. Było podejrzanie, że po drodze mogą być rozlokowane w przełęczach oddziały ruskich komandosów (wiadziano ich za dnia wyskakujących z helikopterów), ale widocznie

nie zdecydowali się zostać na noc, walkę bez wsparcia ogniowego ze strony helikopterów uznali być może za zbyt ryzykowną. Po drodze wkurzył mnie trochę jeden z komendantów. Kilkakrotnie chciał mój karabin, dając tym samym do zrozumienia, że uważa mnie za zachodniego dziennikarza. Odpłaciłem się kiedy zeszliśmy na równiejszy i bezpieczniejszy teren, gdzie każdy siedział jak chciał, bez utrzymywania kolejności. Był niższy ode mnie i jak zacząłem maszerować z moją pełną szybkością to on musiał podbiegać co minutę. Zostawiliśmy w ten sposób w tyle innych, z wyjątkiem jego przybocznego. Ja siedziałem równym krokiem zyskując na długości nóg, a oni się zaparli i uprawiali marszobiegi obok. Tak było chyba przez 2 godziny. Myślałem, że dadzą za wygraną i poproszą abym zwolnił, ale gdzie tam. Sam omal padałem na nos (nie zwalnając tempa), kiedy dotarliśmy do domu komendanta. Następnego dnia miałem wyrzuty sumienia, bo przyboczny (bardzo serdeczny chłopak - "serce na talerzu") miał nadwyrężoną nogę. Niektórzy Afgańczycy, jak ten chłopak, rękę by sobie dali obciąć za każdego, kto przyjechał jak ja, by stanąć po ich stronie. Niemal myśli odgaduje by spełnić każde moje życzenie. Aż czułem się zażenowany. Jednocześnie ten sam chłopak zmieniał się nie do poznania mówiąc o ruskich. Oczy mu się zwięzały w szpary, przebiegał kindżakiem po gardle. Później dowiedziałem się, że to jeden z najbardziej zawziętych. Idzie niemal na każde ryzyko, aby dorwać wroga.

Potem "przeszedłem" się po paru wioskach, aby obejrzeć zniszczenia, rannych, pogrzeby, obrabowane sklepy, warsztaty i co było możliwe do splądrowania przez ruskich. Teraz siedzę w owej winnicy i czekam jak zwykle nie wiem na co. Tu zazwyczaj trzymają mnie w ukryciu, bo jak ruscy się dowiedzą o zagranicznikach to z miejsca posyłają Figi 21, dadzą helikoptery i bombardują

na wszelki wypadek cała wieś.
Tak załatwili jednego Australij-
czyka, który tu działał przede

mną. Ciąg dalszy nastąpi w naj-
bliższej przyszłości."

ZADWÓRZE - POLSKIE TERMOPILE

Przechodniu mojego czasu, zatrzymaj się na chwilę
Z czeluści niepamięci, wydobądź Termopile,
Ale nie starej Grecji, tylko nam dobrze znane
- Te polskie Termopile, dzisiaj już zapomniane.

Może wehikuł czasu nas wstecz swej drogi poniesie,
Miętko lądując w przeszłości, gdzieś w sadworzyńskim lesie
I nagle karta historii dawnego nabiera blasku,
W ogniu palących się chałup, w płonących brewion trzasku,
W dudnieniu dziesiątek tysięcy kopyt czerwonej konnicy.
W głuchym łoskocie taczanek, toczących się po ulicy,
W tysiącach skrwawionych szabel zagonów Budionnego,
W gromkim okrzyku: hurra! - to fragment czasu przeszłego.
A przeciw nim nie, gładka, zaostrzona - jak głaz bodący
morze "Reduta Ordona"

Lecz garstka trzystu ludzi: uczniowie, robotnicy
Nie przećwiczeni jeszcze, zebrani wprost z ulicy.
Jezu Chryste, Maryja - wybiła ich godzina,
Wstaw się za nimi matko, tam u Twojego syna.
Wszyscy do ostatniego złożą swe życie w ofierze,
Ojczy, Matko Najświętsza - ja w ich zbawienie wierzę.
W męce agonii i bólu ucieka im resztką życia.
Bronią się jeszcze za węglem, strzelają jeszcze z ukrycia
Ale już ręce sztywnieją i amunicji brakuje,
Każdy z nich walczy do końca, dopóki jeszcze coś czuje,
A kiedy wreszcie ostatni wypuści karabin z ręki -
To przecież o nich prawdziwie brzmią słowa tamtej piosenki:
"Bo gdy los tak chciał i tego była potrzeba,
oni na wieczną wartę czwórkami poszli do nieba".
A przerażone ich męstwem i życiem na szaniec rzuconym
Odeszły spod Lwowa na północ czerwonej konnicy zagony.
Przechodniu mojego czasu - pamiętać to należy,
Że jeden - ten bezimienny, spośród tych trzystu żołnierzy
Dostąpił wielkiego zaszczytu, złożony w warszawskim grobie
Żołnierza Nieznanego - Ty zapamiętaj to sobie.

Yermak

BŁĄD CZY ZDRADA PŁK. ALBRECHTA?

Polityka, patrząc ze strony
opozycji, rozumianej jako aktyw-
na postawa protestu wobec wła-
dzy, wytwarza specyficzny klimat
psychiczny polegający na sta-
łym przeżywaniu sytuacji ek-
sperymentalnych-sprawdzających
wytrzymałość psychiczną, a czę-
sto i fizyczną poszczególnych
ludzi. Zwłaszcza, gdy opozycja

prowadzi walkę z systemem te-
rytorialnym. Wymaga to swoistego
heroizmu, przejścia "smugi cie-
nia", oraz wielu wyrzeczeń-dając
wszakże niepowtarzalną satys-
fakcję ze służby pro publico
bono. Niestety stan taki, zwa-
żając długo trwającą sagraża
zażenowaniem osobą o węższej kon-

strukcji psychicznej, lub nie posiadającym predyspozycji do danej działalności. Jednakże nie sposób wszystkich załamień tłumaczyć tylko powyższymi przyczynami, ponieważ zdarzają się one także u osób od wielu lat działających, godnych zaufania, odważnych, skłonnych do poświęceń, a dodatkowo uznających swe postępowanie za konsekwentne, godne i uczciwe. Trudno jest wtedy jednocześnie je ocenić,

W 1981 roku, opierając się na analizie ruchów konspiracyjnych i opozycyjnych, opracowałem dla potrzeb śledczych organizacji młodzieżowej system czterech płaszczyzn zaufania.

Pierwsza płaszczyzna zaufania dotyczy bezpośrednio bezpieczeństwa. Osoba obdarzona takim zaufaniem powinna znać rygory konspiracji, nie dać się łatwo złamać podczas przesłuchań, a fizycznie zmuszana do zeznań potrafiła będzie zastosować metodę polegającą na podawaniu tych informacji, które przesłuchujący zna, które nie zaszkodzą innym lub też całkowicie fałszywych. Metoda ta ze względu na stwarzanie pozorów załamania jest czasami kontrowersyjna i winna być używana wyłącznie w przypadkach ostatecznych. Uwaga: po wyjściu z aresztu należy opowiedzieć przełożonym o jej zastosowaniu.

Druga płaszczyzna to zaufanie do szczególnej cechy charakteru-ofiarności. Obdarzający takim zaufaniem musi odpowiedzieć sobie na pytania: Czy dana osoba będzie potrafiła się poświęcać, narażać dla sprawy na nieprzyjemności, szykany, wytrzymać śledztwo i represje? Czy w jej hierarchii wartości na czele znajduje się służba Ojczyźnie?

Trzecia płaszczyzna to zaufanie do rozsądku i inteligencji: Czy ten ktoś będzie potrafił wykazać się powyższymi zdolnościami w wystarczającym stopniu, czy jest w stanie w sposób logiczny przewidzieć jego postępowanie, czy nie zrobi poważnego błędu politycznego, nie uwierzy

wrogowi lub fałszywemu przyjacielowi oraz czy w końcu posiada umiejętność krytycznego oceniania faktów i wydarzeń?

Czwarta płaszczyzna to zaufanie do lojalności, płaszczyzna najtrudniejsza i najważniejsza, niosąca w sobie uczciwość i szczerość, posłuszeństwo i wiarę. Konieczna dla każdej wielkiej sprawy i wymagająca wielu ofiar i pracy, która jednakże owocuje wspaniałymi wynikami.

Do pierwszej płaszczyzny zaliczamy zwykle dużo ludzi, do drugiej mniej, trzeciej - zupełnie niewielu, na czwartej - czasami nie ma nikogo.

W dalszej części artykułu rozważę kwestię trzeciej płaszczyzny, a mianowicie popełnianie błędów czy zdrady. Do głośniejszych tego typu wypadków należy tragedia pułkownika Albrechta.

Pułkownik dyplomowany Janusz Albrecht ps. "Wojciech" - żołnierz Legionów Józefa Piłsudskiego, uczestnik Polskiej Organizacji Wojskowej, ułan I pułku szwoleżerów w czasie wojny polsko-rosyjskiej, a następnie dowódca tego pułku w kampanii wrześniowej był jednym z pierwszych organizatorów Służby Zwycięstwu Polski. Wyznaczony w początkach 1940 roku na szefa wydziału organizacyjnego, a następnie szefa sztabu armii podziemnej, należał do ścisłego grona współpracowników komendanta ŻWZ gen. Stefana Roweckiego-Grota. Podległy był mu cały aparat organizacyjny, jak również w wypadku nieobecności Grota reszta struktur konspiracji z propagandą, wywiadem i kontrwywiadem włącznie.

Na początku lipca 1941 roku, w wyniku zdrady swego dawnego podkomendnego pułkownik Albrecht został aresztowany przez Gestapo. Mimo wymyślnych tortur nie załamał się i nie ujawnił żadnego lokalu, dojścia, ani kontaktu. Jednakże Niemcy, znając jego funkcję w konspiracji nie zaprzestali badań, zmieniając jedynie ich metodę. Zaczęli bowiem operować dokumentami oraz faktami, mając na celu, aby zmaltretowany

oficer potwierdzał ich informacje. To także nie przyniosło rezultatów. Gen. Mazurkiewicz-Radosław tak wspomina śledztwo "Wojciecha": "Jestem zdania, że "Wojciech" w czasie okrutnych badań wykazał ogromny hart i znajomość sposobu bronięcia się. Każdy, kto miał cokolwiek do czynienia z więzieniem, może powiedzieć że "Wojciech" zdał ten egzamin po mistrzowsku. Naprowadzał Niemców na fałszywe, błędne ślady. Jeśli podawał dwa lub trzy prawdziwe nazwiska, to tylko w przypadku, gdy wiedział z całą pewnością, że człowiek ten jest poza zasięgiem gestapo, bądź, że dawno był zdekonspirowany". Przykładowo płk. Albrecht zeznawał, że "ZWZ skarży się na niedobór ludzi", "poza Generalną Gubernią nie działamy" lub że jego "skontaktowanie się z Roweckim trwa przeciętnie pięć dni".

Gestapo sięgnęło zatem do innej metody pracy. Zaczęli przekonywać więźnia, że i tak wiedzą wszystko, oraz, iż po rozpoczęciu wojny z Sowietami w interesie Polaki byłoby co najmniej zawieszenie broni, a najlepsze wspólne akcje przeciw ZSRR. Ta taktyka odniosła skutek! Albrecht zgodził się przekazać sugestie Niemców Grotowi, a przed wypuszczeniem dał officerskie słowo honoru, że powróci do Gestapo z odpowiedzią.

Nie wiadomo, co było przyczyną tego kroku: czy przypomnienie Piłsudskiego z lat 1908-17 w całkowicie odmiennej sytuacji, czy jak przypuszcza mjr. Zakrzewski-Oskar szef kontrwywiadu AK: "Albrechtowi mogło się wydawać, że hitlerowcy są na tropie dekonspiracji ZWZ... Dlatego, bć może, chcąc zapobiec generalnej wysypie podjął się misji przygotowywanej przez Niemców, co dawało mu okazję uprzedzić Komendę Główną o zbliżającym się niebezpieczeństwie." W każdym razie Albrecht próbował dotrzeć przez swoją łączniczkę do komendanta ZWZ, a po drodze powtórzył przejętą przez Niemców koncepcję jej oraz płk. Pełczyńskiemu-Grzegorzowi. Oboje odnieśli wrażenie,

iż uwierzył on w swoją misję, ufa Niemcom i ich intencjom oraz pragnie porozumienia. Tak więc zrobił błąd, niewybaczalny, ale nie zdradził. Zdrada polega na świadomym szkodzeniu własnemu narodowi czy organizacji - on tylko uwierzył, poza tym informował natychmiast przełożonych.

Surowe są prawa konspiracji. Gen. Grot-Rowecki, nie mogąc z przyczyn zasadniczych spotkać się ze swoim byłym szefem sztabu napisał doń list: "Kochany Januszu! Poszedłeś za daleko. Myślę, że znajdziesz właściwe rozwiązanie. Sciskam cię. Stefan." Płk. Albrecht, wychowany w najlepszych tradycjach honoru żołnierza i oficera, nie mogąc wypełnić misji, zwłaszcza po prawdopodobnym zrozumieniu swego błędu, a pamiętając o przysiędze i o tym, że także Niemcom dał słowo honoru - popełnił samobójstwo.

Oto pożegnalny list płk. Albrechta do rodziny: "Kochani! Nie udało mi się nawiązać kontaktu z przyjaciółmi. Widać obawiają się mnie. Doszedłem do przekonania, że popełniłem błąd/??/ Postanowiłem skończyć ze sobą, by w ten sposób uratować swój honor, a Wam przekazać czyste imię. Żegnajcie Was, a Duszę swoją i Was polecam Bogu. Wasz Janusz i ojciec".

Tragiczny był koniec tego wspaniałego kawalerzysty i honorowego oficera, który nie był przygotowany do podjęcia decyzji, nie tyle wojskowej co politycznej. Rozpatrując problem w kategoriach wspomnianych płaszczyzn zaufania, płk Albrecht nie zawiódł ani w pierwszej, ani w drugiej czy w czwartej. Zawiódł go rozsądek i mądrość polityczna.

Zbliżone przypadki, choć odmienne w wielu szczegółach i różniące się znacznie dramatyzmem zaobserwować można było w okresie po 13 XII 1981 roku. Szok, który przeżyło wówczas społeczeństwo zaowocował indywidualnymi tragediami. Niektórzy wpadali w panikę i zełamywali się, inni ze strachu obwiniali

wych współpracowników. Byli też tacy, których podobnie jak płk Albrecht zawiódł rozrząd i mądrość polityczna.

Jeden, działacz opozycyjny od wielu lat, skazany po raz pierwszy za działalność konspiracyjną w 1954 roku, człowiek - który poświęcił całe dotychczasowe życie ruchowi niepodległościowemu i osiągnął szacunek i uznanie - po serii przesłuchań SB udowadniającym mu rzekomą klóskę podziemia na początku 1983 r. oraz przekonywujących go o koniecznej zmianie metody walki z opozycją na współpracę - ugiął się. Uwierzył, że należy zmienić taktykę, przehytryć przeciwnika. Ujawnił się. Zdradził, czy zrobił błąd?

Inny, wspaniały humanista, człowiek o inteligencji budzącej u wielu zazdrość, ujmującej osobowość i godnym życiorysie; w czasie przesłuchań po udowodnieniu mu działalności w podziemiu, także się ugiął. Z tym, że postawiono mu wybór: albo ujawni się, albo oni aresztują całą jego siatkę. Ujawnił się. Zdradził czy zrobił błąd?

Każdego trzeba wnikliwie ocenić, bo podobnych przypadków było wiele. Z ruchu oporu odpadło wiele osób; nie wolno ich automatycznie poświęcać, ani bezmyślnie potępiać. Ludzie mają prawo robić błędy, ale powinni otrzymać szansę, aby z nich wyjść. Szansy tej nie ma, gdy doszło do zdrady.

PO DWÓCH LATACH.

Artykuł "Błąd czy zdrada pułkownika Albrechta" napisałem na początku marca 1985 roku. Miał on z założenia charakter bardziej refleksyjny niż instruktorzowy, choć wiele problemów w nim poruszanych dane było poznać na własnej skórze.

3 marca 1985 roku zostałem w siedzibie Rady Politycznej aresztowany. I sam mogłem powiedzieć sobie w każdej chwili: "o których tak" sine

ira et studio" pisałem w powyższym artykule. A "sine ira et studio" siedzieć w więzieniu jest trudno.

Po 18 miesiącach wyszedłem i przeglądając ocalałe archiwa znalazłem artykuł o płk Albrechcie. Przeczytałem go i uważając go za aktualny oddałem do dyspozycji "Drogi".

Nie naniosłem nań żadnych poprawek. Choć jedna kwestia wymaga wyjaśnienia i większej precyzji. Generalnie jestem zdania, iż należy w śledztwie odmawiać jakichkolwiek wyjaśnień. Jednakże nie powinno się do tej kwestii podchodzić doktrynalnie. Czasami niezbędne jest aby w śledztwach dotyczących jakiejś sprawy, starać się ukierunkować dochodzenie w stronę najmniej szkodliwą. A droga ku temu jest jedna: ktoś musi umiejętnie im takowe rozwiązania podsuwać - czyli rozmawiać. Oczywiście cała sprawa musi być przygotowana wcześniej, przed aresztowaniem i to w możliwie w najdrobniejszych szczegółach.

Osobiście mogę tylko wyrazić radość, iż to nie mnie powierzono odpowiedzialne i zarazem nie najprzyjemniejsze zadanie wprowadzanie w błąd bezpieki. Ja mogłem nie mówić nic.

Stąd jeszcze jeden powód do napisania tego tekstu.

Krzysztof Król



dniu 8 grudnia 1986 roku opuściła Polskę p. Bożena Bińkowska, członkini Konfederacji Polski Niepodległej, aresztowana i więziona na przełomie 1984 i 85 roku.
Wydawnictwo Polskie dziękuje p. Bożenie Bińkowskiej, naszemu długoletniemu współpracownikowi z Łodzi za duży wkład pracy, pomoc i przyjaźń.

Ostatnio nakładem Wydawnictwa Polskiego ukazały się następujące pozycje:

"Pukanie spod dna" str. 40, cena 200 zł, część II dowcipów i kawałów z okresu stanu wojennego;

Kalendarz na rok 1987 wydany w 120 rocznicę urodzin

Marszałka Józefa Piłsudskiego;

znaczki, które reprodukuje poniżej, nakład ok. 3000.

11 LISTOPAD 1918 - 1986



POCZTA KPN

cena 70 zł



W grudniu ub. roku Przewodniczący KPN-Leszek Moczulski wraz z żoną wyjechali do Wielkiej Brytanii. Szef KPN, który w polskich więzieniach poważnie chorował na serce, będzie miał założony rozrusznik. Życzymy mu szybkiego powrotu do sił oraz owocnych perygrynacji na Zachodzie. RED.

K O M U N I K A T

Apelujemy do wszystkich struktur kolporterskich obszarów KPN o możliwie szybkie rozliczenie zaległości należnych Wydawnictwu Polskiemu

Szef WP

1970

GRUDZIEŃ

1986



POCZTA KPN

cena 50 zł

LECH ZONDEK



DROGA

Biuro Konfederacji Polski Niepodległej



Ukazuje się od 1978 roku.

Redaguje zespół. Artykuły podpisane wyrażają poglądy autorów, nie podpisane - redakcji. Publikacje wyrażające stanowisko kierownictwa KPN są zawsze sygnowane odrębnie. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Redakcja zastrzega możliwość dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach. Artykułów nadesłanych redakcja nie zwraca. Korespondencję prosimy kierować kanałami kółportalsowymi.

DROGA jest ideowo-programowym periodykiem politycznym Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej.

DROGA jest obecnie jedynym centralnym, ogólnopolskim pismem KPN.

W NUMERZE:

<u>POROZUMIENIA, KOMUNIKATY, REZOLUCJE, UCHWAŁY</u>	str. 2
<u>UZASADNIENIE DO WYROKU W II PROCESIE KPN</u>	str. 6
<u>WYJAŚNIENIA</u> - Krzysztof Król	str. 18
<u>KIERUNEK ZMIAN - NA LEPSZE!</u> - rozmowa z L. Meczulskim	str. 28
<u>KPN ZA GRANICĄ</u>	str. 31
<u>W OCZACH INNYCH</u> - Rozmowa ze Sławą Stećke	str. 41
<u>O O REFORMA?</u> - Adam F. Wojciechowski	str. 45
<u>LIST Z AFGANISTANU</u>	str. 48
<u>ZADWÓRZE - POLSKIE TERMOPILE</u> - Yermak	str. 51
<u>BLAD CZY LUDZKA WOLNOŚĆ, ALBIECHTA?</u> - K. Król	str. 51
<u>NOWE POLICYJE WP: KOMUNIKATY</u>	str. 55

Podziękowania i potwierdzenia:

Dziękujemy serdecznie naszym przyjaciołom: Marian Gołab-40. (dla M); Andrzej Cisek-20; Zbigniew Dzierżyńskiewicz-50; Józef Koziełski-30; Andrzej Kamiński-10; Elżbieta-30; Wojciech Budzyński-25; Krzysztof Bzdyl-50; Balco-Skowron z przyjaciółmi-185; Beżena Billik-100; Maciej Patrag-50; Marek Ruzarczyński-100; Ryszard Jonak-100; wuj Roman-80. Olszar I dziękuje za 9,5 tys. od Mechanika. Adamo-za pomoc; P.-za papier; Wyszka za m.; MiT-za pomoc; HiWiA-serdeczne dzięki; P.J. gratulacje; Zbyszek Rybarkiewicz-1000.

MANEK R. cz. 5 - 100; MECHANIK - 26,5; SKORPION - 10; ARTUR - 50K

r. 15 - rok IX Warszawa-Kraków-Poznań-Katowice-Lublin 1987

str. 122.-